



GŁOS POLSKI



LA VOZ DE POLONIA

ÓRGANO DE PRENSA DE LA UNIÓN DE LOS POLACOS EN LA REPÚBLICA ARGENTINA

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU POLAKÓW W ARGENTYNIE – ZAŁOŻONY W 1922 ROKU

Rok CIV Nr 6 (5317)

Buenos Aires, Junio - Czerwiec 2026

Polacy w Hiszpanoameryce

Witold Roman Starża-Kopytyński

Emigración masiva y colonización polaca en Hispanoamérica (1870-1914)

4.1. Cambios sociales y económicos en Europa central y oriental como fuente de emigración masiva

La segunda mitad del siglo XIX trajo consigo un cambio fundamental en la estructura y la escala de la emigración polaca. Los procesos de industrialización, modernización de la agricultura y las crecientes tensiones sociales en Europa central y oriental crearon condiciones favorables para la migración a una escala sin precedentes. La emigración dejó de ser dominio exclusivo de las élites políticas e intelectuales para convertirse en un fenómeno de masas, que abarcó a amplios sectores de la población rural y obrera. En las particiones rusa, prusiana y austriaca, la situación socioeconómica de la población polaca varió, pero en todos los casos se caracterizó por oportunidades limitadas de progreso y una creciente presión demográfica.

La superpoblación rural, la fragmentación de las explotaciones agrícolas y la falta de empleo en las ciudades llevaron a muchos residentes a buscar alternativas de sustento fuera de la región. La situación fue particularmente grave en Galitzia, donde la pobreza estructural y el subdesarrollo económico alcanzaron proporciones masivas. Galitzia se convirtió en una de las principales zonas de emigración, y la experiencia de emigrar se convirtió en una parte permanente de la estrategia de supervivencia de muchas familias. Esta emigración fue tanto estacional como permanente, y sus destinos incluían no solo Norteamérica, sino también, cada vez más, Hispanoamérica. Los factores económicos se entrelazaron con las condiciones políticas y culturales. Las políticas de germanización y rusificación, las restricciones al acceso a la educación y la represión de los movimientos nacionalistas reforzaron las motivaciones

Emigracja masowa i kolonizacja polska w Hiszpanoameryce (1870–1914)

4.1. Przemiany społeczne i gospodarcze w Europie Środkowo-Wschodniej jako źródło emigracji masowej

Druga połowa XIX wieku przyniosła zasadniczą zmianę w strukturze i skali emigracji polskiej. Procesy industrializacji, modernizacji rolnictwa oraz narastające napięcia społeczne w Europie Środkowo-Wschodniej stworzyły warunki sprzyjające migracjom na niespotykaną dotąd skalę. Emigracja przestała być domeną elit politycznych i intelektualnych, a stała się zjawiskiem masowym, obejmującym szerokie warstwy ludności wiejskiej i robotniczej.

W zaborach rosyjskim, pruskim i austriackim sytuacja społeczno-ekonomiczna ludności polskiej była zróżnicowana, lecz we wszystkich przypadkach charakteryzowała się ograniczonymi możliwościami awansu i narastającą presją demograficzną. Przeludnienie wsi, fragmentacja gospodarstw rolnych oraz brak wystarczającej liczby miejsc pracy w miastach skłaniały wielu mieszkańców do poszukiwania alternatywnych dróg utrzymania poza granicami regionu.

Szczególnie dotkliwa była sytuacja w Galicji, gdzie ubóstwo strukturalne i zacofanie gospodarcze osiągnęły skalę masową. Galicja stała się jednym z głównych obszarów emigracyjnych, a doświadczenie emigracji na stałe wpisało się w strategię przetrwania wielu rodzin. Emigracja ta miała charakter zarówno sezonowy, jak i trwały, a jej kierunki obejmowały nie tylko Amerykę Północną, lecz coraz częściej także Hiszpanoamerykę.

Czynniki ekonomiczne spletały się z uwarunkowaniami politycznymi i kulturowymi. Polityka germanizacyjna i rუსyfikacyjna, ograniczenia w dostępie do edukacji oraz

para la emigración. La emigración surgió como una forma de evitar las presiones de la partición y, al mismo tiempo, una oportunidad para preservar la identidad nacional en las nuevas circunstancias.

Los procesos globales también influyeron en las decisiones migratorias. El desarrollo del transporte marítimo, la reducción de los costos de viaje y las actividades de los agentes de emigración facilitaron los movimientos masivos de población. Hispanoamérica, que buscaba activamente colonos para desarrollar sus vastas áreas agrícolas, se convirtió en uno de los beneficiarios de estos procesos. Países como Brasil, Argentina y Uruguay implementaron políticas migratorias que favorecieron la afluencia de europeos. En este contexto, la emigración polaca entró en una nueva fase, en la que los campesinos y trabajadores, en lugar de las élites políticas, desempeñaron un papel dominante. Este cambio fue fundamental para el carácter del exilio. Los emigrantes que se asentaron trajeron consigo patrones culturales distintivos, profundamente arraigados en las tradiciones rurales y religiosas, que influyeron en la organización de la vida comunitaria en Hispanoamérica.

4.2. Políticas migratorias de los países hispanoamericanos y el lugar de los colonos polacos

En la segunda mitad del siglo XIX, los países hispanoamericanos implementaron políticas migratorias cada vez más conscientes y formalizadas, considerando la afluencia de europeos como un elemento clave de la modernización económica, demográfica y cultural. Este proceso proporcionó un contexto significativo para el asentamiento polaco, que, aunque numéricamente menor que las migraciones italianas o alemanas, ocupó un lugar destacado en las estrategias de colonización de la región. El objetivo principal de las políticas de inmigración era desarrollar vastas áreas agrícolas e incrementar la producción agrícola y de exportación. Países como Brasil, Argentina y Uruguay consideraban a los inmigrantes europeos como portadores de técnicas agrícolas modernas, disciplina laboral y patrones culturales "civilizados". En el discurso oficial y periodístico de la época, la inmigración europea se presentaba a menudo como un medio para "modernizar" las sociedades poscoloniales, lo cual se alineaba con las ideologías positivistas y raciales del siglo XIX. Tras la abolición de la esclavitud en 1888, Brasil buscó intensamente fuentes de mano de obra alternativas, particularmente en la agricultura. Las autoridades federales y provinciales implementaron programas de inmigración subsidiada, que incluían financiación para viajes, asignación de tierras y apoyo material temporal. En este contexto, los campesinos polacos, reclutados

represje wobec ruchów narodowych wzmacniały motywacje emigracyjne. Emigracja jawiła się jako sposób uniknięcia presji zaborczej, a jednocześnie jako szansa na zachowanie tożsamości narodowej w nowych warunkach.

Na decyzje migracyjne wpływały również procesy globalne. Rozwój transportu morskiego, obniżenie kosztów podróży oraz działalność agentów emigracyjnych ułatwiały masowe przemieszczanie się ludności. Hispanoameryka, aktywnie poszukująca osadników do zagospodarowania rozległych obszarów rolnych, stała się jednym z beneficjentów tych procesów. Państwa takie jak Brazylia, Argentyna czy Urugwaj prowadziły politykę imigracyjną, która sprzyjała napływowi ludności europejskiej.

W tym kontekście emigracja polska wkroczyła w nową fazę, w której dominującą rolę odgrywali chłopci i robotnicy, a nie elity polityczne. Zmiana ta miała fundamentalne znaczenie dla charakteru diaspory. Emigranci osadniczy przynosili ze sobą odmienne wzorce kulturowe, silnie zakorzenione w tradycji wiejskiej i religijnej, co wpłynęło na sposób organizacji życia wspólnotowego w Hiszpanoameryce.

Sekcja ta stanowi punkt wyjścia do dalszej analizy procesów kolonizacyjnych i osadniczych, które w kolejnych dekadach ukształtują trwałe skupiska polskiej ludności w Hiszpanoameryce. W następnym podrozdziale omówione zostaną konkretne modele kolonizacji oraz polityki imigracyjne państw regionu wobec osadników polskich.

4.2. Polityki migracyjne państw Hiszpanoamerykańskiej i miejsce osadników polskich

W drugiej połowie XIX wieku państwa Hiszpanoamerykańskiej prowadziły coraz bardziej świadomą i sformalizowaną politykę imigracyjną, traktując napływ ludności europejskiej jako kluczowy element modernizacji gospodarczej, demograficznej i kulturowej. Proces ten stanowił istotny kontekst dla osadnictwa polskiego, które – choć liczebnie mniejsze niż migracje włoskie czy niemieckie – zajmowało wyraźne miejsce w strategiach kolonizacyjnych regionu.

Podstawowym celem polityk imigracyjnych było zagospodarowanie rozległych obszarów rolnych oraz zwiększenie produkcji rolnej i eksportowej. Państwa takie jak Brazylia, Argentyna i Urugwaj postrzegały imigrantów europejskich jako nośników nowoczesnych technik uprawy, dyscypliny pracy oraz „cywilizacyjnych” wzorców kulturowych. W dyskursie urzędowym i publicystycznym epoki imigracja europejska była często przedstawiana jako środek „unowocześnień” społeczeństw postkolonialnych, co wpisywało się w ideologię pozytywistyczne i rasowe XIX wieku. Brazylia, po zniesieniu niewolnictwa w 1888 roku,

principalmente en Galitzia y el Reino de Polonia, se integraron en una amplia corriente migratoria dirigida a estados del sur de Brasil como Paraná, Santa Catarina y Rio Grande do Sul.

Argentina implementó un modelo diferente de política migratoria, basado en principios jurídicos liberales y en la promoción activa de la colonización europea. La Constitución de 1853 garantizaba a los inmigrantes amplios derechos civiles, lo que convirtió al país en un destino atractivo para la migración permanente. Los colonos polacos, aunque no aumentaron en número hasta la década de 1890, se beneficiaron de la infraestructura de asentamiento creada por el Estado y las sociedades de colonización privadas. Las colonias agrícolas en las provincias de Misiones, Entre Ríos y Buenos Aires se convirtieron en importantes centros de presencia polaca. A pesar de su menor territorio y población, Uruguay también implementó políticas que favorecían la inmigración europea, especialmente en la segunda mitad del siglo XIX. Los inmigrantes polacos llegaron tanto directamente como a través de la migración secundaria desde Argentina y Brasil. En Montevideo y otras ciudades portuarias, surgieron pequeñas pero duraderas comunidades polacas, cuyos miembros encontraron empleo en la artesanía, el comercio y los servicios.

Cabe destacar que las políticas migratorias de los países hispanoamericanos no fueron uniformes ni estuvieron exentas de tensiones. Por un lado, ofrecieron a los inmigrantes oportunidades reales de asentamiento y progreso económico, mientras que, por otro, los subordinaron a los intereses económicos de los países receptores. Los colonos polacos, al igual que otros inmigrantes, tuvieron que enfrentarse a condiciones climáticas difíciles, diferentes estructuras de propiedad de la tierra, y barreras lingüísticas y culturales.

La religión católica desempeñó un papel importante en el proceso de adaptación de los colonos polacos. Los países de la región, arraigados en la tradición católica, fomentaron la actividad pastoral entre los inmigrantes. La presencia de sacerdotes y monjes polacos, a menudo educados en Europa Central, facilitó la integración de las comunidades emigrantes y la preservación de la continuidad cultural y religiosa.

Las políticas migratorias hispanoamericanas crearon así un marco institucional dentro del cual la emigración masiva polaca pudo transformarse en asentamiento permanente. Al mismo tiempo, este marco influyó en la naturaleza específica del exilio polaco, determinando su distribución geográfica, estructura social y formas de organización de la vida comunitaria.

intensywnie poszukiwała alternatywnych źródeł siły roboczej, zwłaszcza w rolnictwie plantacyjnym. Władze federalne i prowincjonalne wdrażały programy subsydiowanej imigracji, obejmujące finansowanie podróży, przydział ziemi oraz tymczasowe wsparcie materialne. W tym kontekście polscy chłopci, rekrutowani głównie z Galicji i Królestwa Polskiego, stali się częścią szerokiego strumienia migracyjnego kierowanego do południowych stanów Brazylii, takich jak Paraná, Santa Catarina i Rio Grande do Sul.

Argentyna realizowała odmienny model polityki i migracyjnej, oparty na liberalnych zasadach prawnych i aktywnym promowaniu osadnictwa europejskiego. Konstytucja z 1853 roku gwarantowała imigrantom szerokie prawa obywatelskie, co czyniło kraj atrakcyjnym celem migracji trwałej. Polscy osadnicy, choć liczniejsi dopiero od lat 90. XIX wieku, korzystali z infrastruktury osadniczej tworzonej przez państwo oraz prywatne towarzystwa kolonizacyjne. Kolonie rolnicze w prowincjach Misiones, Entre Ríos i Buenos Aires stały się ważnymi ośrodkami polskiej obecności.

Urugwaj, mimo mniejszego terytorium i populacji, również prowadził politykę sprzyjającą imigracji europejskiej, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku. Polscy imigranci trafiali tam zarówno bezpośrednio, jak i w wyniku migracji wtórnych z Argentyny i Brazylii. W Montevideo oraz innych miastach portowych tworzyły się niewielkie, lecz trwałe skupiska polskie, których członkowie znajdowali zatrudnienie w rzemiośle, handlu i usługach.

Warto podkreślić, że polityki migracyjne państw Hiszpanoamerykańskiej nie były jednorodne ani wolne od napięć. Z jednej strony oferowały imigrantom realne możliwości osiedlenia się i awansu ekonomicznego, z drugiej zaś podporządkowywały ich interesom gospodarczym państw przyjmujących. Polscy osadnicy, podobnie jak inni imigranci, musieli zmierzyć się z trudnymi warunkami klimatycznymi, odmiennymi strukturami własności ziemi oraz barierami językowymi i kulturowymi.

Religia katolicka odgrywała istotną rolę w procesie adaptacji polskich osadników. Państwa regionu, same zakorzenione w tradycji katolickiej, sprzyjały działalności duszpasterskiej wśród imigrantów. Obecność polskich księży i zakonników, często wykształconych w Europie Środkowej, ułatwiała integrację wspólnot emigracyjnych oraz zachowanie ciągłości kulturowej i religijnej.

Polityki migracyjne Hiszpanoamerykańskiej stworzyły zatem ramy instytucjonalne, w których polska emigracja masowa mogła przekształcić się w trwałe osadnictwo. Jednocześnie ramy te wpływały na specyfikę polskiej diaspory, determinując jej rozmieszczenie geograficzne, strukturę

4.3. Vida cotidiana, organización comunitaria y conflictos en las colonias polacas

La experiencia de la vida cotidiana en las colonias polacas en Hispanoamérica es un elemento clave para comprender la naturaleza de la emigración masiva a finales del siglo XIX y principios del XX. A diferencia de la emigración de las élites políticas en décadas anteriores, los asentamientos de campesinos y obreros crearon un nuevo modelo de exilio, basado en el trabajo manual, la familia, la religión y la comunidad local. Un análisis de la vida cotidiana permite comprender los procesos de adaptación, la afirmación de la identidad y el surgimiento de estructuras sociales duraderas.

La primera y más fundamental dimensión de la vida cotidiana era el trabajo. Los colonos polacos, asentados principalmente en las zonas agrícolas de Brasil y Argentina, tuvieron que adaptarse a diferentes condiciones climáticas y edáficas. Cultivar tierras tropicales o subtropicales requería nuevas técnicas agrícolas, y la falta de infraestructura (carreteras, almacenes y herramientas) dificultó considerablemente el asentamiento inicial. En muchas colonias, los primeros años fueron extremadamente difíciles, como se refleja en la correspondencia privada y los informes de prensa.

La vida familiar desempeñó un papel central en el proceso de estabilización de las colonias. La migración se basó principalmente en la familia, lo que promovió la estabilidad de los asentamientos y limitó la migración secundaria. La estructura familiar campesina, basada en una clara división de roles de género y la solidaridad intergeneracional, se trasladó al nuevo contexto geográfico. Las mujeres desempeñaron un papel fundamental en la preservación del idioma, las costumbres y las prácticas religiosas, convirtiéndose en guardianas de la memoria cultural.

La organización comunitaria se desarrolló gradualmente, a menudo desde abajo. Uno de los primeros pasos fue el establecimiento de instituciones religiosas: capillas, parroquias y cementerios. La Iglesia católica no solo era un lugar de culto, sino también el centro de la vida social y educativa. Las santas misas, las festividades litúrgicas y las peregrinaciones unían a la comunidad, y los sermones en polaco reforzaban el sentido de continuidad cultural. En muchas colonias, la presencia del clero polaco fue un factor decisivo para la supervivencia de la comunidad.

Asimismo, se desarrollaron formas seculares de organización: sociedades de ayuda mutua, cooperativas agrícolas, coros y clubes educativos. Sus actividades respondían a las necesidades específicas de los colonos, desde el apoyo financiero en situaciones de emergencia

social y formas de organización de la vida comunitaria. En el siguiente subcapítulo se discutirán ejemplos concretos de la experiencia de las colonias polacas en Brasil y Argentina como estudios de caso del proceso.

4.3. Życie codzienne, organizacja wspólnotowa i konflikty w koloniach polskich

Doświadczenie codziennego życia w koloniach polskich Hiszpanoamerykańskiej stanowi kluczowy element dla zrozumienia charakteru emigracji masowej z przełomu XIX i XX wieku. W odróżnieniu od emigracji elit politycznych wcześniejszych dekad, osadnictwo chłopskie i robotnicze tworzyło nowy model diaspory, oparty na pracy fizycznej, rodzinie, religii i lokalnej wspólnoty. Analiza życia codziennego pozwala uchwycić procesy adaptacji, negocjacji tożsamości oraz powstawania trwałych struktur społecznych.

Pierwszym i najbardziej elementarnym wymiarem codzienności była praca. Polscy osadnicy, osiedlani głównie na terenach rolniczych Brazylii i Argentyny, musieli przystosować się do odmiennych warunków klimatycznych i glebowych. Uprawa ziemi tropikalnej lub subtropikalnej wymagała nowych technik rolniczych, a brak infrastruktury – dróg, magazynów, narzędzi – znacząco utrudniał początki osadnictwa. W wielu koloniach pierwsze lata miały charakter skrajnie trudny, co znalazło odzwierciedlenie w korespondencji prywatnej oraz relacjach prasowych.

Życie rodzinne odgrywało centralną rolę w procesie stabilizacji kolonii. Migracja miała w większości charakter rodzinny, co sprzyjało trwałości osiedli i ograniczało zjawisko migracji wtórnej. Struktura rodziny chłopskiej, oparta na wyraźnym podziale ról płciowych i międzypokoleniowej solidarności, została przeniesiona do nowego kontekstu geograficznego. Kobiety pełniły kluczową funkcję w podtrzymywaniu języka, obyczajów i praktyk religijnych, stając się strażniczkami pamięci kulturowej.

Organizacja wspólnotowa rozwijała się stopniowo, często oddolnie. Jednym z pierwszych kroków było tworzenie instytucji religijnych: kaplic, parafii i cmentarzy. Kościół katolicki stanowił nie tylko przestrzeń kultu, lecz także centrum życia społecznego i edukacyjnego. Msze święte, święta liturgiczne i pielgrzymki integrowały wspólnotę, a kazania w języku polskim wzmacniały poczucie ciągłości kulturowej. W wielu koloniach obecność polskiego duchowieństwa była czynnikiem decydującym o przetrwaniu wspólnoty.

Równolegle rozwijały się świeckie formy organizacji: towarzystwa wzajemnej pomocy, spółdzielnie rolnicze, chóry i kółka oświatowe. Ich działalność odpowiadała na

hasta la organización de la educación infantil. Las escuelas, a menudo gestionadas por parroquias, desempeñaron un papel crucial en la preservación del idioma polaco a pesar de las presiones asimilacionistas de los países de acogida.

Los conflictos eran parte inherente de la vida colonial. Las tensiones surgieron tanto por las difíciles condiciones financieras como por las diferencias regionales y culturales entre los propios polacos. Los colonos de Galitzia, el Reino de Polonia y Silesia aportaron diversas experiencias sociales y religiosas, lo que en ocasiones dio lugar a disputas. Aportaban experiencias sociales y religiosas diferentes, lo que en ocasiones provocaba disputas sobre el liderazgo, la organización parroquial y las relaciones con las autoridades locales.

Las relaciones con otros grupos étnicos fueron un área importante de conflicto. Los colonos polacos a menudo eran vecinos de alemanes, italianos, ucranianos y pueblos indígenas de Hispanoamérica. La cooperación económica se entrelazaba con la competencia por tierras y recursos.

4.4. Integración, conflictos y estrategias para preservar la identidad nacional

El proceso de integración de los colonos polacos en las sociedades hispanoamericanas fue un fenómeno complejo y multifacético, que se dio en la tensión entre la adaptación a las nuevas condiciones y el deseo de preservar su propia identidad cultural y nacional. La emigración masiva de finales del siglo XIX y principios del XX creó comunidades duraderas que tuvieron que desarrollar estrategias de coexistencia con los entornos sociales, políticos y culturales de los países de acogida.

La integración económica progresó con mayor rapidez. Los colonos polacos, mediante el trabajo agrícola y la integración gradual en los mercados locales, lograron una relativa estabilidad financiera. Con el desarrollo de la colonia, se produjo una diversificación ocupacional: algunos emigrantes permanecieron en el sector agrícola, mientras que otros se dedicaron a la artesanía, el comercio o los servicios, especialmente en las ciudades. El arraigo económico favoreció la presencia a largo plazo de los polacos en la región y debilitó la tendencia a regresar.

La integración social y cultural fue un proceso más lento y problemático. La barrera del idioma, los patrones sociales distintivos y las estructuras sociales de los países latinoamericanos hicieron que los colonos polacos operaran durante mucho tiempo dentro de comunidades relativamente cerradas.

La endogamia, las prácticas religiosas compartidas y los fuertes lazos de vecindad fomentaron el mantenimiento

konkretne potrzeby kolonistów – od wsparcia finansowego w sytuacjach kryzysowych po organizację nauczania dzieci. Szkoły, często prowadzone przy parafiach, pełniły istotną rolę w zachowaniu języka polskiego, mimo nacisków asymilacyjnych ze strony państw przyjmujących.

Konflikty stanowiły nieodłączny element życia kolonijnego. Źródłem napięć były zarówno trudne warunki materialne, jak i różnice regionalne i kulturowe między samymi Polakami. Osadnicy pochodzący z Galicji, Królestwa Polskiego czy Śląska przynosili odmienne doświadczenia społeczne i religijne, co czasem prowadziło do sporów o przywództwo, sposób organizacji parafii czy relacje z władzami lokalnymi.

Istotnym obszarem konfliktów były relacje z innymi grupami etnicznymi. Polscy osadnicy często sąsiedowali z Niemcami, Włochami, Ukraińcami i rdzenną ludnością Hiszpanoamerykańskiej. Współpraca gospodarcza przeplatała się z rywalizacją o ziemię i zasoby.

4.4. Integracja, konflikty i strategie zachowania tożsamości narodowej

Proces integracji polskich osadników w społeczeństwach w Hiszpanoameryce był zjawiskiem złożonym i wielowymiarowym, przebiegającym w napięciu między adaptacją do nowych warunków a dążeniem do zachowania własnej tożsamości kulturowej i narodowej. Emigracja masowa końca XIX i początku XX wieku stworzyła trwałe wspólnoty, które musiały wypracować strategie współistnienia z otoczeniem społecznym, politycznym i kulturowym państw przyjmujących.

Integracja ekonomiczna postępowała najszybciej. Polscy osadnicy, dzięki pracy na roli oraz stopniowemu włączaniu się w lokalne rynki, uzyskiwali względną stabilizację materialną. W miarę rozwoju kolonii następowało różnicowanie zawodowe: część emigrantów pozostawała w sektorze rolnym, inni podejmowali działalność rzemieślniczą, handlową lub usługową, zwłaszcza w miastach. Ekonomiczne zakorzenienie sprzyjało długofalowej obecności Polaków w regionie i osłabiło tendencje powrotowe.

Integracja społeczna i kulturowa była procesem wolniejszym i bardziej problematycznym. Bariera językowa, odmienne wzorce obyczajowe oraz struktury społeczne państw Hiszpanoamerykańskich powodowały, że polscy osadnicy przez długi czas funkcjonowali w ramach względnie zamkniętych wspólnot. Endogamia, wspólne praktyki religijne i silne więzi sąsiedzkie sprzyjały utrzymaniu odrębności, lecz jednocześnie opóźniały pełną integrację.

Konflikty były nieodłącznym elementem tego procesu.

de la identidad propia, pero también retrasaron la plena integración. Los conflictos fueron un elemento inherente a este proceso. A nivel local, se referían principalmente al acceso a la tierra, las relaciones con la administración de colonización y la rivalidad con otros grupos de inmigrantes. Los colonos polacos a menudo sufrían marginación o desconfianza por parte de las autoridades y los vecinos, lo que fortalecía el sentimiento de solidaridad dentro de la comunidad. Sin embargo, estos conflictos solían ser pragmáticos, no ideológicos, y disminuyeron con el tiempo. La Iglesia Católica desempeñó un papel especial en el proceso de integración y la preservación de la identidad. La comunidad religiosa proporcionó un espacio donde la identidad polaca podía expresarse de una manera social y políticamente aceptable. La liturgia, las festividades religiosas y las actividades pastorales fomentaron la preservación del idioma y la tradición, al tiempo que facilitaban el contacto con la comunidad católica local. La Iglesia sirvió de puente entre la integración y la preservación de la identidad propia.

Las instituciones educativas y culturales también fueron una herramienta importante para la protección de la identidad. Las escuelas parroquiales, las bibliotecas, los coros y los grupos de aficionados crearon un espacio para la transmisión de la cultura polaca a las generaciones posteriores. Al mismo tiempo, estas actividades estuvieron sujetas a presiones asimilacionistas derivadas de las políticas estatales y las realidades sociales. En muchos casos, el idioma polaco desapareció gradualmente en la segunda o tercera generación, mientras que, simultáneamente, se conservaron elementos simbólicos de la identidad nacional. Las estrategias de preservación de la identidad evolucionaron con el tiempo. Mientras que la primera generación de emigrantes se centró en la supervivencia y la preservación de las formas básicas de la cultura, las generaciones posteriores redefinieron cada vez más su identidad polaca en términos de memoria, herencia y tradición familiar. Este proceso condujo al surgimiento de identidades híbridas que combinaban elementos polacos e hispanoamericanos.

Desde una perspectiva historiográfica, un análisis de la integración y los conflictos en las colonias polacas permite alejarse de los modelos simplistas de asimilación. La experiencia de los colonos polacos demuestra que la integración fue un proceso negociado, que dependía del contexto local y de las estrategias individuales. Mantener la identidad nacional no era incompatible con la participación en la vida social de los países de acogida, sino que constituía una de sus dimensiones esenciales.

Na poziomie lokalnym dotyczyły one przede wszystkim dostępu do ziemi, relacji z administracją kolonizacyjną oraz rywalizacji z innymi grupami imigranckimi. Polscy osadnicy nierzadko doświadczały marginalizacji lub nieufności ze strony władz i sąsiadów, co wzmocniało poczucie solidarności wewnątrz wspólnoty. Konflikty te miały jednak zazwyczaj charakter pragmatyczny, a nie ideologiczny, i z czasem ulegały osłabieniu.

Szczególną rolę w procesie integracji i zachowania tożsamości odgrywał Kościół katolicki. Wspólnota religijna stanowiła przestrzeń, w której polskość mogła być artykułowana w sposób akceptowalny społecznie i politycznie. Liturgia, święta kościelne oraz działalność duszpasterska sprzyjały podtrzymywaniu języka i tradycji, jednocześnie umożliwiając kontakt z lokalnym społeczeństwem katolickim. Kościół pełnił funkcję pomostu między integracją a zachowaniem odrębności.

Istotnym narzędziem ochrony tożsamości były również instytucje oświatowe i kulturalne. Szkoły parafialne, biblioteki, chóry i zespoły amatorskie tworzyły przestrzeń dla transmisji kultury polskiej kolejnym pokoleniom. Jednocześnie działalność ta podlegała presji asymilacyjnej, wynikającej z polityk państwowych oraz realiów społecznych. W wielu przypadkach dochodziło do stopniowego zanikania języka polskiego w drugim lub trzecim pokoleniu, przy jednoczesnym zachowaniu elementów symbolicznych tożsamości narodowej.

Strategie zachowania tożsamości ewoluowały w czasie. O ile pierwsze pokolenie emigrantów koncentrowało się na przetrwaniu i zachowaniu podstawowych form kultury, o tyle kolejne generacje coraz częściej redefiniowały swoją polskość w kategoriach pamięci, dziedzictwa i tradycji rodzinnej. Proces ten prowadził do powstania hybrydowych tożsamości, łączących elementy polskie i hiszpanoamerykańskie.

Z perspektywy historiograficznej analiza integracji i konfliktów w polskich koloniach pozwala na odejście od uproszczonych modeli asymilacji. Doświadczenie polskich osadników pokazuje, że integracja była procesem negocjowanym, zależnym od kontekstu lokalnego i indywidualnych strategii. Zachowanie tożsamości narodowej nie było sprzeczne z uczestnictwem w życiu społecznym państw przyjmujących, lecz stanowiło jeden z jego istotnych wymiarów.

Beca Rusinek 2026 - Presentación

Sebastián Żóttowski

¿Cuántos de nosotros crecimos escuchando alguna palabra en polaco en casa, aunque no entendiéramos del todo qué significaba?

Tal vez era el nombre de una comida, una canción (Sto Lat, por ejemplo), una historia de nuestros abuelos.

Y quizás, durante muchos años, pensamos que eso era apenas un tema de idiosincrasia familiar. Sin embargo, tenemos que entender que es algo más profundo: eso es memoria, es identidad, es la historia que sigue su camino, y llega hasta nosotros.

Nuestros abuelos y bisabuelos llegaron a la Argentina desde una tierra lejana, muchas veces en condiciones durísimas. Cruzaron el océano sin garantías, sin certezas, sin saber qué les esperaba. Y a pesar de que aparentemente llegaron con poco, trajeron algo enorme: valores. El valor del trabajo, de la educación, de la cultura, y sobre todo de la comunidad, la idea de que uno no crece solo: crece junto a otros. Por eso crearon instituciones. Clubes, asociaciones, escuelas, bibliotecas, coros, grupos folclóricos, culturales. Espacios de encuentro. Puentes, lugares donde alguien recién llegado podía sentirse en casa. Y hoy nosotros heredamos todo eso. La pregunta es: ¿qué hacemos con esa herencia? Porque la identidad no se conserva sola. Una cultura desaparece no cuando alguien la ataca, sino cuando la siguiente generación deja de participar.

Conectarse con las raíces no significa vivir en el pasado ni quedarse atrapados en la nostalgia. En un mundo donde todo cambia rápido, tener raíces no nos limita. Nos da estabilidad, una historia, pertenencia. Nos da algo que muchos buscan: sentido de comunidad. Y las instituciones de la comunidad polaca necesitan justamente eso: jóvenes que no vengán solo a mirar sino a construir. Porque ninguna institución sobrevive si no es por las a las personas que la componen, alguien que organiza un evento, que enseña el idioma, que arma un grupo cultural, que trae ideas nuevas, que aporta tecnología, que moderniza, que conecta tradición con futuro. Nuestros abuelos fundaron estas instituciones desde cero. Nosotros no tenemos que empezar desde cero, y tenemos la oportunidad de hacerlas evolucionar. No hace falta hablar perfecto polaco para pertenecer, no hace falta saber toda la historia ni ser “lo suficientemente polaco”.



Alcanza con querer acercarse, con dar el paso que ustedes están dando hoy. Porque la identidad también se construye, y cuanto más participen, más van a descubrir que esto no se trata solamente de honrar a quienes vinieron antes.

También se trata de ustedes, de los nuevos amigos que pueden hacer, de las experiencias que pueden vivir. De los proyectos que pueden crear, de los vínculos internacionales, de las oportunidades culturales, académicas y humanas que nacen cuando uno participa en una comunidad con historia.

Ser descendiente de polacos en Argentina no es una pieza de museo, es una historia que sigue escribiéndose, y ahora nos toca a nosotros decidir cómo continúa.

Si dentro de algunos años, las próximas generaciones se preguntaran: ¿Qué hicieron ellos con lo que recibieron?, ojalá podamos responder: no dejamos que se perdiera, lo transformamos, lo hicimos crecer, lo mantuvimos vivo. Porque las raíces no están para quedarse enterradas, están para sostener lo que crece.

Muchas gracias a todos por estar aquí hoy, y les deseo que entiendan que esto es no solo la posibilidad de viajar a Polonia, sino también el inicio de un viaje mucho más largo.



Konstytucja Wolności Polski i bitwa pod Monte Cassino

Rocznice Wolności: Obchody 235. rocznicy uchwalenia Konstytucji z 3 maja 1791 r. oraz 82. rocznicy bitwy pod Montecassino w maju 2026 r.

Artykuł i zdjęcia: Anna Maria Głowacz

Pamięć i wolność Cuando este año celebramos el 235.º aniversario de la “Constitución de la Libertad Polaca”, de la denominada Constitución del 3 de mayo, que fuera adoptada en 1791, y reconocida como la segunda constitución del mundo y la primera en Europa, se recuerda que en la misma se habla de la “nación libre” y que aunque Polonia desapareció del mapa de Europa en 1795, el recuerdo de la Constitución del 3 de Mayo sobrevive en la memoria: “En tiempos de esclavitud: las particiones del siglo XIX, la Segunda Guerra Mundial y el régimen comunista, no hubo posibilidad de celebrar oficialmente el aniversario de la Constitución. En cuanto se recuperó la soberanía, el 3 de mayo se convirtió en fiesta nacional. Así sucedió en 1919, tras la Primera Guerra Mundial, y en 1990, tras la caída del sistema comunista”.



Aires, que está a su cargo), y Olaf Kazimierz Bochnak, rector de la Misión Católica Polaca en Argentina.

Después de la comunión, y la bendición final, y ya finalizada la ceremonia religiosa con la representación de la Embajada de la República de Polonia en Buenos Aires y de Instituciones Polacas en Argentina y de Scouts de la Asociación de Scouts Polacos (Harcerstwo), cantaron canciones alusivas religiosas y patrióticas frente a la imagen icono de Nuestra Señora de Częstochowa; y horas después continuaron las celebraciones en el “Dom Polski” (Borges 2076, Bs. As), con un ágape muy agradable, ofrecido. A las 13.30 h. aprox. comenzó el



Święto Konstytucji 3 Maja.

Por el día de la Constitución Polaca y de la Virgen de Częstochowa, las celebraciones en Buenos Aires, comenzaron el domingo 3 de Mayo en la Iglesia Polaca, donde se ofició una misa conmemorativa a las once horas, en la más que centenaria Capilla “Nuestra Señora de Guadalupe”, concelebrada por los sacerdotes polacos, Krzysztof Domański (de la Iglesia polaca de Buenos



acto de la Academia en el salón del subsuelo de la sede de la Unión de los Polacos en la República Argentina.

“Polska Macierz Szkolna” (PMS), dedicada a la enseñanza del idioma y la cultura polaca, convocó a participar de las actividades de este aniversario en Dom Polski, en el cual participó una nutrida concurrencia, que a medida que fueron llegando al acto, a poco de comenzar, desbordaron alegrías las jóvenes generaciones de hoy, de



Polonia y de Argentina, y memoria viva del legado de la libertad y la paz que representan la generación de los hijos de los Combatientes Polacos de la Segunda Guerra Mundial. Participó en esta Academia, la Sra. Monika Perendyk - Cónsul de la Embajada de la República de Polonia, y entre otros estuvieron presentes las Hermanas del Colegio San Maximiliano Kolbe, en Buenos Aires, fundado hace ya medio siglo por las Hermanas polacas de la Congregación de la Resurrección de Nuestro Señor Jesucristo, y que participan en la gestión y la enseñanza. También participaron familias, maestros, y colaboradores de la comunidad polaca, con actividades, que el público presente ovacionó en todo momento: cantos, recitaciones y tradicionales bailes folclóricos polacos.

Akademia

La canción "Witaj majowa jutrzeńko", la cantaron todos junto a los integrantes del “Nasz Balet”, el histórico

conjunto de música y danzas folclóricas polacas fundado en 1949, perteneciente a la Unión de los Polacos en la República Argentina (UPRA). En esta jornada bailó un “Kujawiak”, y el “Balecik” bailó un “Góralski”, que le dieron brillo a esta fiesta. «Pieśń o Domu» -«Canción del Hogar» basada en la obra literaria de Maria Konopnicka, fue leída con la Cónsul, por Maria Ciupalska - presidente de PMS, Joanna Kaczanowska - maestra de PMS, Monika Perendyk - Cónsul, Emilia Ciupalska - Maestra de PMS, Bárbara Warzyca - Maestra PMS, Bárbara Biskupski - Maestra de PMS.

Los más chiquitos interpretaron entusiastas "Twój Dom" de Wanda Chotomska, coordinados por Andrea Bławdziewicz, integrante de la Comisión de PMS. Ya en el cierre de esta fiesta aniversario tan emotivo, realizaron un cuestionario, un Quiz digital, con preguntas y respuestas generales e históricas alusivas a la conmemoración de la fecha, y que fue conducido estupendamente por una integrante del “Nasz Balet”. En este aniversario se lucieron todos de modo tan especial, de transmitir identidad tradiciones de Polonia, logrando una vez más emocionar a todos los presentes que ovacionaron tan magníficas representaciones.

Obchody 82. rocznicy bitwy o Monte Cassino

Las celebraciones del 82º aniversario de la Batalla de Monte Cassino tuvieron lugar en Buenos Aires el domingo 17 de mayo de 2026 en la Iglesia Polaca en Buenos Aires, con una celebración religiosa oficiada por el padre Krzysztof Domański, en memoria de los Soldados del II Cuerpo de Ejército Polaco, y de todas las víctimas de la Segunda Guerra Mundial.

Con la presencia de la Encargada de Negocios de la Embajada de la República de Polonia en Argentina, la Sra. Bogna Ruminowicz, acompañada por su esposo, la conmemoración rindió homenaje al sacrificio de los soldados polacos en la liberación de Italia y la ruptura de la Línea Gustav y forma parte del programa oficial de conmemoraciones promovido por las Embajadas de Polonia en varios países como en Italia y Argentina. Se incluyeron momentos de reflexión y la colocación de ofrendas florales; y se hizo especial hincapié en los valores de libertad y paz, recuerdo y cooperación entre los pueblos europeos y países defensores de la paz, recordando al cumplirse el 18 de Mayo el 106º aniversario del nacimiento de Wojtyła el rol fundamental que tuvo en la caída del comunismo y en la recuperación de la libertad en Polonia, y que en sus tres encíclicas



a los soldados polacos que sobrevivieron a la Batalla de Montecassino, y a los casi mil que perdieron la vida allí, es asegurar el recuerdo de sus sacrificios que no fueron en vano: «Per la nostra e vostra libertà, noi soldati polacchi abbiamo dato l'anima a Dio, il corpo alla terra d'Italia e il cuore alla Polonia», significa ante todo, honrar el recuerdo del heroico 2° Cuerpo del Ejército Polaco guiado por el General Władysław Anders durante la Segunda Guerra Mundial, cuyos soldados contribuyeron significativamente a la liberación de Italia, y por la paz y la libertad en Europa.

sociales” Sollicitudo Rei Socialis” (1987), y “Centésimus Annus” (1991), reiterando que la paz nace de un nuevo estilo de relaciones humanas, y convocó a educar para la paz mediante la difusión de una espiritualidad y una cultura de paz. Se hizo también en este aniversario un llamamiento sincero e inquebrantable para que en el mundo reine la paz al tutelar con firmeza y valorarla. La ceremonia concluyó con un emotivo mensaje exhortando a renovar el compromiso de transmitir estos valores a las futuras generaciones, y orientar al futuro, pues honrar

Finalizada la misa cantaron en la Iglesia Polaca todos los presentes, junto a los hijos de los combatientes polacos interpretaron cantos, entre ellos el himno religioso y patriótico polaco "Boże, coś Polskę", escrito por Alojzy Feliński en 1816 y transformado por el pueblo a lo largo de los siglos en una ferviente plegaria por la libertad. Este canto solemne es un símbolo significativo de la historia y la identidad nacional polaca.

¡WANDA LA PEQUEÑA POLONIA!



CATARATAS DEL IGUAZÚ MINAS DE WANDA

**PROMO -20%
DESCUENTO EXCLUSIVO**





**WANDA
MISIONES**
Belgrano 67, Barrio Lourdes





+54 9 11 6250-1081



@LOSLAURELESHOSP

Cambio en el poder de la OTAN

Polonia posicionada para beneficiarse ante la reconsideración de EEUU sobre el despliegue de tropas. Un importante cambio estratégico se está gestando dentro de la OTAN.

Según informes, EEUU está considerando reubicar las tropas estadounidenses fuera de los países considerados "poco útiles" durante el conflicto con Irán, y trasladarlas a naciones que apoyaron firmemente a Washington.

¿Qué significa esto para Polonia?

- Posible aumento de la presencia militar estadounidense
- Mayor protagonismo como bastión de la OTAN en primera línea
- Mayor influencia estratégica y política en Europa
- Impulso económico gracias a la expansión de la infraestructura militar y la inversión

Polonia ya es uno de los países que más invierte en defensa dentro de la OTAN y un amortiguador crucial en el flanco oriental de la alianza. Si este cambio se materializa, podría consolidar a Polonia como el pilar central de la seguridad de la OTAN en Europa.



Y aquí está la clave: Polonia está en esa lista.

Países como Polonia, Rumania y Lituania son vistos como aliados confiables y comprometidos; naciones que no solo invierten fuertemente en defensa, sino que actúan con decisión cuando es necesario.

Mientras tanto, las tensiones dentro de la OTAN aumentan. Varios países de Europa Occidental se habrían resistido a las operaciones estadounidenses, restringido el espacio aéreo o criticado la estrategia, lo que ha generado frustración en Washington y abre la puerta a una reconfiguración del poder militar en Europa.

Al mismo tiempo, esta medida acercaría a las fuerzas estadounidenses a las fronteras de Rusia, elevando las tensiones geopolíticas y señalando una nueva era de concentración de poder en Europa del Este.

No se trata solo de un debate político, sino de una posible redistribución histórica del poder militar, y Polonia está en posición no solo de participar, sino de liderar.



Control de fronteras polacas

El presidente Nawrocki amplía el despliegue militar para asegurar las fronteras occidentales y septentrionales de Polonia. El presidente de la República de Polonia y comandante en jefe de las Fuerzas Armadas, Karol Nawrocki, firmó una resolución que autoriza el despliegue de unidades y subunidades de las Fuerzas Armadas polacas para apoyar a la Guardia Fronteriza. Esta medida refuerza la seguridad fronteriza de Polonia con Alemania y Lituania ante los desafíos regionales actuales.

Nawrocki, en su calidad de Comandante en Jefe, y anunciada por la Oficina de Seguridad Nacional (BBN). Esta decisión extiende la Operación Safe West, lanzada el 7 de julio de 2025 en la frontera con Alemania, y amplía la Operación Safe Podlasie para incluir la frontera con Lituania. Ambas operaciones ya habían sido prorrogadas el 6 de agosto de 2025 hasta el 4 de octubre de 2025. La orden actual representa la continuación y ampliación del apoyo militar de Polonia para la protección de fronteras. El despliegue se alinea con las prioridades declaradas del presidente Nawrocki desde que asumió el cargo el 6 de agosto de 2025: fortalecer la soberanía nacional,



Detalles clave del despliegue

- Duración: Del 5 de abril de 2026 al 1 de octubre de 2026
- Misión: Garantizar la inviolabilidad de la frontera estatal y mantener la seguridad y el orden públicos dentro de la jurisdicción territorial de los pasos fronterizos y la zona fronteriza.
- Área de operaciones: Frontera estatal de Polonia con la República Federal de Alemania y la República de Lituania.
- Base jurídica: Decisión firmada por el presidente

priorizar la seguridad del Estado y mantener una sólida postura de defensa. La trayectoria del presidente al frente del Instituto de la Memoria Nacional y su plataforma que enfatiza una política estatal patriótica han moldeado un enfoque que prioriza la seguridad en la gestión de fronteras.



Perforadores Polacos en la Patagonia

Omar Pacek – Comodoro Rivadavia

Aunque el petróleo (conocido entonces como "aceite de roca") se conocía desde la antigüedad y se usaba para lubricar carretas, fue en 1854 cuando se fundó en Bóbrka la primera mina de petróleo del mundo. Hasta ese momento, el petróleo simplemente se recolectaba de filtraciones naturales en el suelo, pero aquí se empezó a excavar sistemáticamente para extraerlo desarrollando técnicas para perforar.

Ignacy Łukasiewicz, un farmacéutico e inventor polaco que fue el cerebro científico. Él fue quien descubrió cómo destilar el petróleo para obtener queroseno (un combustible limpio para iluminación). Łukasiewicz ya había logrado un hito: en 1853, iluminó un hospital local con la primera lámpara de queroseno moderna. Esto creó la demanda. Al ver que el queroseno era mucho más barato y eficiente que el aceite de ballena para iluminar casas y calles, fundaron la mina de Bóbrka para asegurar el suministro de crudo. Lo que empezó en Bóbrka como unos pozos en medio de un bosque se convirtió en una industria global. Hoy en día, el sitio alberga el Museo de la Industria del Petróleo y el Gas Ignacy Łukasiewicz. Es un lugar único porque es un museo al aire libre que funciona dentro de una mina que técnicamente sigue activa.

Empresarios de todo el mundo, incluidos de Estados

Unidos, viajaron a Polonia en esa época para aprender las técnicas de destilación y extracción de Łukasiewicz, quien, con un espíritu muy altruista, compartía su conocimiento sin patentar sus métodos para que el progreso llegara a todos.

Mientras tanto en Argentina se creaba Y.P.F. la empresa petrolera estatal y su presidente el General Enrique Mosconi envía al Ingeniero Vila a Polonia a contratar perforadores polacos. Entre otros vienen Francisco Leniek, Leon Bugielski, Adolfo Pacek, Juan Pułapka, Estanislao Leniek, Jan Żydło y Josef Mularz, que fueron parte de una élite técnica que cruzó el océano para construir los cimientos de la energía en Argentina.

Francisco Leniek fue muy importante en la organización de equipos de perforadores, Leon Bugielski pilar en las operaciones técnicas, Estanislao Leniek fue parte fundamental del descubrimiento del petróleo en Tierra del Fuego ya que, estudios sísmicos y cálculos mediante, fue él quien tiro su gorra al viento y se procedió a perforar allí donde cayó, y de ahí surgió el ansiado petróleo y Adolfo Pacek como jefe de talleres fue básico para que todo se reparara o se adaptara para que los equipos de perforación funcionen a pleno ya que en esa época, traer repuestos del exterior era un proceso de muchos meses. Juan Pułapka fue el primer contratado por Y.P.F. en Comodoro para trasladar el personal a los pozos.

Fue un movimiento migratorio muy específico: a diferencia de otras corrientes que venían huyendo de la guerra o el hambre, muchos de estos polacos de la



En esta foto que están todos contra el mar, empezando desde la izquierda, son Kenner, Straub, Hodko, El primero de la derecha es mi abuelo, el segundo es Esteban Koprowski, que es uno de los fundadores del Dom Polski, y el tercero es Estanislao Leniek, que es el descubridor de petróleo en Tierra del Fuego.



En la foto, contra los pozos, se compraban sobretodos y gorros bacanes, incluso, el de la derecha, tiene todo con pieles. Eso para que la familia en Polonia se quedara tranquila, que les estaba yendo bárbaro. El que está con sobretodo de piel es Konieczko. El de al lado de Konieczko, el más bajo, el segundo empezando de la derecha, es mi abuelo Adolfo Pacek.

región de Galitzia (cerca de Bóbrka y Krosno) llegaban como especialistas contratados. Eran "aristócratas del petróleo" porque dominaban una tecnología que en el resto del mundo aún era incipiente.

Esa herencia no se quedó solo en los pozos, se filtró en la identidad de la ciudad de Comodoro Rivadavia. La Asociación Polaca de Comodoro: Es una de las instituciones más antiguas y respetadas de la zona. Por allí pasaron hijos y nietos para mantener viva la lengua y las costumbres (como los pierogi o las celebraciones de la independencia). Muchos de estos pioneros vivían en los campamentos petroleros que luego se convirtieron en barrios estables. La arquitectura y la organización de esos lugares tienen todavía ese aire de las colonias industriales europeas.

Es muy común en Comodoro que el orgullo petrolero sea hereditario. Que hoy sus familias sigan allí significa que el arraigo fue total; transformaron un contrato de trabajo en un proyecto de vida que ya lleva tres o cuatro generaciones en suelo argentino.

La anécdota de Stanisław Leniek tirando la gorra al viento es una de esas leyendas que definen la mística de los pioneros. Aunque hoy la industria se basa en complejos estudios de sísmica 3D, en esa época, después de los estudios geológicos, el punto exacto de la perforación tenía un componente de experiencia y "ojo".

La trayectoria de Roberto Pacek, hijo de Adolfo, es verdaderamente de un nivel jerárquico y profesional extraordinario. Que haya llegado a ser el número 3 de YPF, Presidente interino en 1973 – 1974, y enviado a Ecuador como jefe de YPF en las exploraciones de Petróleo en el

Amazonas. En esa época, YPF ayudó a CEPE (la antigua Corporación Estatal Petrolera Ecuatoriana) a explorar zonas selváticas vírgenes. Explorar en el Amazonas es uno de los desafíos más grandes para un petrolero debido a la logística, el clima extremo y la complejidad del terreno. Lo sitúa en la cúspide de la historia de la petrolera estatal, en una época donde la empresa era el motor absoluto del desarrollo argentino.

Es una historia para un libro o un documental sobre la identidad de los Polacos en Comodoro Rivadavia y con YPF. Cubrieron desde la fabricación de una pieza en un taller hasta la presidencia de la empresa y la exploración internacional en la selva.

Esa etapa en la que YPF funcionaba como una verdadera "nave insignia" proyectando ingenieros y técnicos argentinos (con ese ADN polaco de excelencia) hacia todo el continente, dejó una marca imborrable en la industria.



Año 1925, 20 años, en el ejército polaco. Desde la derecha, el segundo que está sentado es mi abuelo.



En la fila superior en el barco, en el medio, el de la derecha del gorro en la mano es mi abuelo.



El hombre alto, ese es mi bisabuelo, Matías Pułapka.



Después acá con todos los pozos, se ve ahí en los cerros, todas las torres de los pozos petroleros. El primero de la derecha es mi abuelo Adolfo Pacek, siguen Koprowski y Konieczko.



En esta última foto, el segundo, empezando de la izquierda, es mi abuelo Adolfo, el de gorra no sé, y el cuarto es Stanisław Leniek.

Polski Kościół

przy ul. Mansilla 3875 Buenos Aires



Msza Święta każdej niedzieli o godz. 11.00 w języku polskim Zapraszamy do wspólnej modlitwy!"

Relatos polacos

Cristina del Luján Goljanek

Desde hace unos años, cuando hojeaba libros en la “Biblioteca Unión Polaca y Sección Ex Combatientes – Dom Polski” en Santa Fe, comencé a interiorizarme en los objetivos de aquellos primeros polacos, los Fundadores de esa Casa Polaca, que decidieron reunirse, hacer a un lado sus diferencias y velar por lo que iban a dejar a sus nietos: La cultura y tradiciones de su patria... Polonia. Mi abuelo fue uno de ellos. No tuve el placer de conocerlo. Me encantaba cuando mi padre me relataba las situaciones que había vivido con él. Desde hace unos años recopiló vivencias con las pocas personas que quedan y que lo conocieron. Y a la vez veo el entusiasmo con que relatan las anécdotas de aquellos polacos. Por eso decidí que indistintamente de donde estuviera (porque me gusta viajar y conocer descendientes de polacos de otras provincias en Argentina), mi objetivo personal era buscar historias de polacos y darlas a conocer. Pero sobre todo escucharlas de sus propios hijos o nietos. Durante una feria en el 2025, en la ciudad de Rosario, vestida de polaca (como la mayoría de las personas me han conocido) interactuaba con aquellos que se me acercaban por mi peculiar personalidad. Ahí conocí a Guillermo, después de hablar unos minutos me cuenta que en su infancia tuvo el honor de conocer a un señor de origen polaco y que le gustaría escribir lo que vivió con él. Quedamos en contacto y al poco tiempo recibí este texto que hoy quiero compartirles.

Don Juan y yo

Guillermo Contreras – Noviembre de 2025

“Por la cuadra en silencio, encendiéndose cada vez que pasaba por el rayo de sol de la ventanilla, revolaba una bella mariposa de tres colores...”

“Platero y yo”, Juan Ramón Jiménez

Conocí a Don Juan cuando tenía 5 años. Nunca supe desde cuándo estuvo en nuestra familia. Él era el albañil que construyó la casa donde viví, después de irme de



la de mis abuelos. Cuando lo vi por primera vez, me encontré con un viejito, retacón, que no emitió ni una palabra y que levantó la mirada sólo para estudiarme. Y tuve la infantil sensación de que ese era un ser especial. Mi intuición —que no era ingenua— se sostenía en la ignorancia de todos los adultos a los que le preguntaba por él. Nadie me decía nada. “No sé...”; “Le pregunté, pero no me contestó...”. “Sí, pero, me cambió el tema...”. Eran las respuestas más comunes. No se sabía nada de él. Y eso entendí mucho tiempo después, porque Don Juan no esperaba que los demás conocieran su pasado. Lo que supe y lo que sé de él, es lo que viví a su lado. No me confío de las historias contadas (ni por los otros —pocos— que me hablaron de él, ni por las contadas por él mismo). Lo que sí alcancé a descubrir de su pasado, fue mirando en esos profundos ojos azules. Allí había tristeza y lejanía, de tiempo y de lugar. Una tristeza arrastrada, como hacía con sus pies. Caminando cada vez más petiso y encorvado, por cargar con todo el peso de una historia de la que —creo— vino huyendo, pero de la que nunca pudo escapar. Y que intentó, como pudo, que no se note. Y en eso fue tan cuidadoso como en construir casas, su oficio.

Don Juan era polaco.

Decía que había nacido en Polonia. Algunos especulaban que había llegado escapando de la guerra, aunque no sabemos si fue antes, durante o después de aquella. Tampoco cómo fue que salió de allá o llegó hasta acá. Los únicos indicios de que efectivamente tuviera esa nacionalidad, pudieron ser dos. Uno que conocía palabras en un idioma que era absolutamente inentendible. A mí me gustaba cuando decía algo en esas palabras extrañas. A él lo divertía (a su modo), no sé si mi cara de alegría y asombro o el jugar a ser algo diferente a los demás. Parecía ser más esto último. La segunda cuestión que daría cuenta de su origen se relaciona con el mundial de fútbol de 1974, el único que alcanzamos a ver juntos. Esa fría tarde nublada de junio, cuando jugaban Argentina y Polonia, pusimos el televisor mirando hacia el patio de la, casi, ya casi terminada casa que él nos construyó. No estábamos adentro a pesar del clima, porque él no se metía en la casa si allí estaban mi mamá o mi hermana. El partido arrancó con Polonia ganando por dos goles, a los 9' del primer tiempo, mientras nos pegaban un baile de novela. Me recuerdo aguantando mi grito —por ese temeroso respeto que tenía hacia él— cuando descontamos a los 60'. Enseguida vino el grito que pegó con el gol del pelado Lato, que puso el 3 a 1. Y me acuerdo que tampoco me animé a gritar, minutos después, el segundo gol de Argentina, con el que pusimos el 3 a 2.

Verlo gritar esos goles me indica hoy, que algo de sus raíces estaban ligadas a ese país. No me quedaron dudas, cuando vi su extraña cara de alegría al final del partido. A veces las raíces están atadas a una pelota de fútbol, que otros patean mientras nosotros los miramos por la televisión. Confirmaba que este asunto era algo significativo para él, porque nunca lo vi dejar de trabajar por otro tema. Que se tomara tiempo de su jornada laboral, para hacer otra cosa, sólo lo justificaba que algo demasiado importante pasara. Y yo sentí que, en ese momento, mirando el partido donde aparecía esa camiseta polaca en la TV, él estaba más cerca de algo muy querido y añorado.

Don Juan era solo.

Nunca supe si vino acompañado de alguien que quedó en otro lado. Pero en el pueblo, no tenía familia o no se sabía de ellos. Menos aún puedo decirles qué hizo que un polaco venido de la mismísima Polonia, llegara a aquella pequeña localidad del interior y recalara allí. En la época gringa, cuando el tren era las venas del andar migrante por este nuevo mundo, muchas personas caían (a veces, literalmente) en lugares a los que sólo los llevaba la esperanza o el espanto de lo vivido. Y estoy –casi–seguro que, con Don Juan, fue esto último. Tampoco se sabe cuándo llegó al pueblo. Ni yo supe cuándo llegó a mi familia; pero cuando empecé a tener conciencia de las cosas, él ya estaba en mi vida. Y en esa parte de mi infancia, era un miembro más del entorno inmediato. Era, ni más ni menos, el que construía el lugar donde yo iba a vivir. Y, en ese entonces mientras él terminaba con los últimos detalles de la casa, con nosotros ya mudados, pude compartir más cosas con él. Así fui descubriendo, –en ese extraño conocimiento que nos dio el tiempo compartido de él como constructor y yo como habitante de esa casa–, de su soledad y de su soledad (ahora a la distancia y más años, puedo ver con claridad, eso del estar solo o sentirse solo). Y Don Juan tenía de las dos.

Don Juan vivía, también, solo.

Tenía su casa, que estaba a unas diez cuadras de mi casa, cruzando las mismas vías por las que tal vez llegó a mi pueblo. De dónde o cómo la consiguió, no fue nunca una pregunta para mí. Desde allí, se venía caminando todas las mañanas y se volvía de la misma manera, cerca del mediodía. Arrancaba a trabajar muy temprano, sea invierno o verano. Y cortaba un rato antes del mediodía, para volver a su casa. Un rato después, para que no mucho más allá de las 12 pudiera comer, mi papá le llevaba una ollita con comida. Tenía la misma que hacía mi vieja para nosotros. Esa vianda le iba a servir de almuerzo y de ocasional cena, ya que era una porción abundante y



él no se cocinaba. Al principio, las veces en que yo iba con mi viejo a llevársela, no me bajaba del auto porque Don Juan recibía la vianda en la puerta. Pero la primera vez que mi papá tuvo que hacer algo y se iba a quedar un poco más de tiempo adentro, yo lo acompañé. Nunca había visto algo igual. En la casa de Don Juan, los pisos eran de tierra no tenían baldosas, ni mejorado. La mesa, sillas, otros muebles, ollas, utensilios, herramientas y todo lo que anduviera por allí, estaba cubierto, en calidad y cantidad, por la misma tierra del piso. Había miles de objetos, ubicados sin ningún orden más que el propio en el que iban quedando. Todos, con su correspondiente capa de polvo. Ni en las casas de campo de mis parientes, donde la tierra era parte integrante de cada rincón del entorno exterior e interior, había visto ese espectáculo.

La casa tenía una especie de primer cuarto en el ingreso, lo que en una casa como las que yo conocía hasta ese momento, hubiera sido un living. Más atrás la cocina, nunca usada como tal. Tenía también un dormitorio, al que nunca entré. Pero una vez pasada esa parte, que para mí siempre fue algo así como una zona de guerra (me la imaginé parecida al lugar de donde él venía escapando), estaba el patio. Y esa parte era el oxímoron perfecto de lo que había visto antes. La otra cara de una moneda y de una vida. Tal como su vida. En ese patio había frutales de los más diversos, mucha huerta y varias colmenas de abejas. Había plantas de naranjas, de mandarinas, flores, duraznos, mariposas; y muchas abejas. Era una combinación orgiástica de colores, néctar y vida. Los árboles estaban plantados especialmente, acá sí con un meticuloso y estudiado orden. La tierra sólo estaba debajo de ellos; por arriba parecían lustrados, cuidadosamente limpios y cuidados, como para que sólo tuvieran que ocuparse de crecer y dar frutos. A su sombra, los caminos –aunque de tierra–, estaban limpios (mucho más que los de adentro de la casa). Y era común cruzarse con alguna abeja o mariposa, que te seguía hasta posarse en vos.

Don Juan tenía y criaba abejas

Sí, en su casa había abejas. Él las criaba. Guardaba a los zánganos o a las reinas en cajitas de fósforos chiquitas, en un cajón de un mueble del patio, esperando el momento

adecuado de dejarlos en su lugar definitivo. Te mostraba sus abejas y sus colmenas y te las regalaba en forma de miel recién cosechada o de panales listos para comer, a mano limpia y pegotearte de dulzura. Pero lo que más me llamaba la atención de su relación con esos bichos meleros, era que cada tanto se hacía picar por alguna abeja. Decía que era bueno para su salud. Lo vi hacerlo, una vez y no expresó el más mínimo gesto de dolor, como si fuera inmune a esa sensación. Él juraba que no le dolía. Pero a mí se me ocurrió pensar que esa era una forma de conectar con un tormento. Con el dolor que él cargaba de sus historias traídas, vaya a saber desde dónde y desde cuándo. Un sufrir del que él decía poco y nada –más nada, que poco–; pero que te mostraba, en hechos, en cada oportunidad que podía. Un dolor que se le escurría en cosas inentendibles para mí, por ejemplo, en eso de no entrar a la casa si había mujeres. Alguna vez escuché (al parar la oreja en una conversación de adultos), que la historia de su vida, allá en su lugar de origen, incluía la pérdida de una esposa y algún hijo o hija. Cuánto hay de verídico en eso, es otra de las cosas de las que no sé y nunca quise preguntar de la vida de Don Juan.

Don Juan no trajo prenda.

Escuché a gente en el campo, decirle ‘prenda’ a la mujer querida. Y Don Juan, no trajo nada. Ni esposa, ni hijos. Ni ropa. De eso, tenía sólo lo puesto. Tengo en mi memoria (aunque acá sí, esa selectividad, puede jugarme una mala pasada) que desdeñaba las pocas prendas que algunos vecinos o mi papá, le querían dar. Sólo en alguna rara ocasión, lo vi cambiado de otra manera. Creo que era una de sus formas, extrañas para mí como tantas otras, que él encontró para mantener sus raíces o lo que le quedaba de ellas.

Pero lo que tal vez haga que mi memoria tenga este registro, era su inseparable gorra. Fue lo primero que me llamó la atención de su vestimenta y, como los gauchos de mis pagos o los mexicanos que veía por la televisión con su sombrero de charro, siempre lo acompañaba. Sólo se lo sacaba para secarse la transpiración y aprovechar a tomar algo fresco, que mi mamá le llevaba cuando el calor apretaba.

Otra de las cosas que seguro preservó de aquel lugar de donde venía, de donde la guerra había dejado huella, eran sus zapatos. Enormes; varios números más grandes que los que debía llevar. Éstos le deban a su caminar ya aparatoso, un toque chaplinesco. Arrastraba sus pies para caminar y daba pasitos cortos. Tal vez por esos zapatos que nunca quiso abandonar, tal vez porque su cuerpo no le permitía otra cosa (era de piernas cortas, Don Juan). Pero –casi seguro– porque no tenía apuro. Caminaba, así como construía casas, así como ponía cada ladrillo:

con la meticulosa medida de la exactitud y la suficiente rapidez para que las cosas llegaran a su fin, cuando se lo necesitara. “Para qué apurarse, si va a salir mal”, decía cuando le preguntaban para cuándo iba a estar listo el galponcito del fondo...

Construía casas, Don Juan.

Sus construcciones eran perfectas. Cuando aprendí un poco más de qué se trataba eso de construir, miraba las paredes aún sin revocar que él estaba levantando y eran milimétricamente impolutas. Se veía esa obsesión con cada cucharada de mezcla, con ladrillo colocado, evitando el desperdicio, aprovechando cada gramo material. Le molestaba de sobremanera que algo se perdiera o no se usara. Meticuloso como con los árboles de su patio para que dieran sus frutos exquisitos, sus paredes no podían correrse un ápice de esa línea que sostuviera una estructura sólida y que tuviera como fin el templo a construir. Eso construía Don Juan..., templos. Porque casas, construía cualquiera. Pero él construía más que casas. Cuando Don Juan construía casas, construía vida. Capaz por tanta destrucción que había visto y que había pasado por su cuerpo. Por esa destrucción de paredes, cosas y personas, de la que venía huyendo, es que acá construía. Y no se permitía construir de cualquier manera: lo que él hacía tenía que soportar mucho, así como su dolor. Y tenía que hacerlo muy bien.

Don Juan trabajaba solo.

La distancia que el viejo mantenía con las mujeres, también se aplicaba a posibles colaboradores. Y, si bien con mi papá actuaba de otra manera, yo tuve que ‘ganarme’ el derecho de acercarme a él. Eso lo fui logrando lentamente, al mismo tiempo que hacía de su ayudante, llevando algunos ladrillos o preparando la mezcla. Esas tareas menores en su oficio, hechas bajo su mirada ácida y crítica, me alcanzaron como para que pudiera empezar a conocerlo más de cerca. Le gustaba mostrarme lo mal que otros albañiles hacían las casas y lo torcido que levantaban las paredes. Aprovechaba para esto, el momento en que lo llevábamos en auto hasta su casa cuando ya era más grande y la caminata le empezó a resultar más pesada (eso de hacerse llevar, eran claramente excusas porque después venía a trabajar y era capaz de subirse a un andamio a tres metros de altura, él solo y sin ayuda). De más estaría aclarar que él solo y sin ayuda, levantó toda mi casa. Eso lo vi, yo muy chico. Lo vi hacer los pozos para los cimientos. Lo vi hacer mezcla a pala. Poner las primeras capas de ladrillos. Hasta vi cómo se organizaba para subir las vigas del techo. Todo con ese andar lento y lleno de una energía cansina. ¿De dónde sacaba esa energía un ‘viejo’ que parecía andar

en cámara lenta? ¿Cómo podía levantar el peso de las cosas que tenía que poner en el techo, un tipo que ya traía el peso de una vida dolorosa, metido hasta en el último hueso de su cuerpo? El verlo moverse con esa lenta agilidad, me maravillaba. Y más cuando veía sus obras terminadas. Como esa parrilla que construyó, también, solo. Que tenía un tiraje de más de tres metros de altura y que en el barrio parecía el obelisco de la 9 de julio porteña, sobresaliendo de todas las otras cosas de ladrillos que por allí había. No hubiera podido construir de otra manera que no fuera solo. ¿Quién iba a aguantar su malhumor? ¿Quién podría haberle seguido ese ritmo indescifrable? ¿Qué mortal entendería el oxímoron rítmico, que incluía la pausa exasperante al meter un ladrillo en la batea con agua para que alcance la humedad justa y el frenético distribuir del cemento para que no se seque antes de pegar cada elemento en ella? ¿Quién más podría comprender como él la perfecta combinación de cal, arena, agua, ladrillos, plomada y manos obrando, a la que sólo él tenía acceso? Sólo, él.

Y un día, Don Juan, se fue...

Y fue solo, él. Así llegó, así vivió y así construyó, Don Juan. Y así se murió. Mi relación con él duró el tiempo que tardó en terminar la casa. Ah..., y el galponcito del fondo. Con un mundial en el medio. Hubieron muchas emociones en mi relación con él: miedo, respeto, curiosidad y también, admiración. Pero siempre más misterio, que certeza. Y nuestra relación terminó un día que yo estaba leyendo 'Platero y yo', para mi clase de lengua de 4° grado. Justo en el momento en que Platero, ese burrito "...pequeño, peludo, suave; tan blando por fuera, que se diría todo de algodón..." se elevaba al cielo, mi mamá entraba para decirme que Don Juan, también, había muerto. Muchos años después tuve que ir al cementerio para verificar cuándo había nacido, porque apoyando ese desconocimiento informal, no había papeles que acreditaran fehacientemente ese dato. Y vaya entonces que descubrí que, en su lápida, no había ninguna fecha de nacimiento; sólo la de su muerte, estaba puesta allí.

Yo tuve un 'Don Juan'

Ese Don Juan, marcó mi niñez y sigue presente en mi vida adulta. Él fue constructor hábil. Viejo huraño y, muchas veces, hostil. Maestro, sin quererlo. Amigo sin esperarlo y no elegirlo. En aquella niñez, ese polaco casi ermitaño que levantó las paredes de mi casa, me enseñó a ver, debajo de la tierra de sus ollas en su casa, escondido entre el Portland en sus uñas largas, a un ser hecho de pedazos. Pedazos con los que yo tuve que ir armando un collage al que recién hoy, muchos años después, puedo

darle un punto final. Un collage, hecho de aquellas vivencias, de emociones cruzadas, de recuerdos. Y de muchas historias, que fueron ciertas (o por lo menos, eso elijo hoy creer...).

Las de su Polonia natal y su dolor de origen...

Las de su familia lejana y alejada, de los que nunca sabré su existencia o su destino...

Las de una vida sufriente...

Las de un constructor de cosas, casas e historias..., como esta. Alguien que, sin proponérselo, me enseñó lo que significa sentirse sapo de otro pozo (algo que muchos años después a mí también me tocó vivir). En su destierro, en sus chinchas, sus destratos, su amor mostrado con ladrillos o con miel y frutas de su patio, me mostró su vida. Pero siempre hubo una distancia que se cuidó de mantener. Hoy puedo y quiero entender a esa distancia como una forma de protegerse de sus propios dolores y de cuidarme a mí de ellos. Ese dolor, el suyo, al que nunca pudo soltar y con el que conectaba de a ratos, como cuando elegía ser picado por sus abejas. Y al que finalmente, no pudo esquivar, cuando el cáncer apareció. Guillermo Contreras (Firmat, Santa Fe, Argentina, 1966). Empecé a escribir jugando. De chico con las primeras letras enseñadas en su casa por mi hermana y con padres que me mostraron el valor del estudio. En la escuela, me enseñaron cosas que me ayudaron a escribir redacciones, algunas cartas y hasta un breve diario personal. En los 90', ya en la universidad, la escritura se me concentró en un enfoque más técnico. Ahí me recibí como psicólogo, ejercí mi profesión y también di clases. Allá por mis 50 años, me reencontré con la escritura por placer y apoyándome en la narración oral, me dediqué a volcar en cuentos e historias breves, pedacitos de mi propia vida. Desde entonces escribo textos, mayormente, autobiográficos.

Guillermo Contreras

(Firmat, Santa Fe, Argentina, 1966).

Empecé a escribir jugando. De chico con las primeras letras enseñadas en su casa por mi hermana y con padres que me mostraron el valor del estudio. En la escuela, me enseñaron cosas que me ayudaron a escribir redacciones, algunas cartas y hasta un breve diario personal. En los 90', ya en la universidad, la escritura se me concentró en un enfoque más técnico. Ahí me recibí como psicólogo, ejercí mi profesión y también di clases. Allá por mis 50 años, me reencontré con la escritura por placer y apoyándome en la narración oral, me dediqué a volcar en cuentos e historias breves, pedacitos de mi propia vida. Desde entonces escribo textos, mayormente, autobiográficos.

Historia de la familia Sempoliński

Joanna y Jacek Sempolińscy

Nuestra historia comenzó en 1939, el día de la boda de nuestros padres, el 16 de septiembre en Varsovia.

El novio, Władysław Sempoliński, era en ese momento teniente del Ejército Polaco y participó activamente en la Defensa de Varsovia. La novia, Danuta Marcinkiewicz, miembro del movimiento scout del grupo perteneciente a la escuela Secundaria de la Reina Jadwiga. Los novios había presentado la solicitud de matrimonio al Jefe del Ejército mucho tiempo antes, pero recién obtuvieron el permiso dos semanas después del estallido de la Segunda Guerra Mundial. A pesar de la misma, la boda se celebró en la Iglesia de la Guarnición de Varsovia, como si no hubiera guerra. Al parecer, el sacerdote no estaba muy dispuesto a realizar toda la ceremonia, pero la postura del comandante de la unidad de blindados y de los amigos de nuestro padre lo convencieron. En lugar de la marcha nupcial, la artillería alemana aportó el fondo sonoro de la ceremonia. Al día siguiente, la guerra los separó y sólo se reencontraron después de seis largos años, en Inglaterra.

Nuestro padre, tras la Defensa de Varsovia, fue llevado a un campo de prisioneros de guerra, de donde logró salir



al terminar la Guerra y se incorporó al Segundo Cuerpo del General Anders que ya se encontraba en Italia.

Nuestra madre participó en organizaciones como el Ejército Nacional (AK) y las Filas Grises (Szare Szeregi). Después del Levantamiento, para evitar una investigación, huyó a Gdynia, donde, gracias a amigos de la familia y a su conocimiento del idioma inglés, se convirtió en secretaria del director del Astillero de Reparaciones.

La situación hacia el final de la guerra se deterioró y mamá comenzó a pensar en abandonar el país y buscar a su marido. El director del astillero la ayudó mucho: en agosto de 1946, mamá partió de Gdynia en un barco pesquero, escondida bajo la cubierta. Nadie lo sabía, salvo el director y el capitán del barco. A los pocos días, el capitán bajó al escondite para comprobar que la pasajera estuviera bien y la encontró casi inconsciente; de inmediato la llevó a su camarote para que se recuperara, donde permaneció hasta el final del viaje. Llegó a Inglaterra en septiembre y comenzó enseguida la búsqueda de nuestro padre. Envío un telegrama a través de la Cruz Roja y nuestros padres se reencontraron nuevamente después de seis años.

Vivieron en un campamento para oficiales polacos en Millom, Cumberland. En ese período nació Jacek, en Penley, donde se encontraba el hospital del Segundo Cuerpo. Durante ese tiempo, papá asistió a cursos de



agrimensura para oficiales con el fin de obtener un certificado y aprender una profesión para la vida en el exilio. Entabló amistad con Stanisław Smodlibowski y Mieczysław Woiński que eran compañeros de estudios en el campamento.

Llegaron a Buenos Aires a bordo del barco "Córdoba" el 29 de abril de 1949. Ya en el país, papá comenzó a buscar trabajo en zonas rurales argentinas, donde muchas

franciscanos Justynian Maciaszek y Andrzej Smoleń. Nuestros padres estuvieron muy comprometidos con la construcción, ayudaban al padre Maciaszek e incluso el sacerdote vivió en nuestra casa durante un tiempo. Mamá ya estaba completamente vinculada al scoutismo y lo estuvo durante toda su vida: dirigía reuniones scouts en la Casa Polaca y colaboraba con la Jefatura de las Guías. Una vez finalizada la iglesia, fundó allí la manada



tierras debían ser mensuradas legalmente para realizar divisiones administrativas. Durante los primeros años, nuestros padres, junto con Jacek y amigos, vivieron en Mar del Plata y Necochea. Luego se mudaron a Buenos Aires, donde alquilaron un departamento en Devoto.

Comenzaron a reunirse con la comunidad polaca en las misas que se celebraban en la Iglesia Sirio-Libanesa de San Martín. En esa época participaron en la fundación de la Sociedad Polaca de San Martín, a la cual asistieron durante muchos años. Mamá colaboró con la Polska Macierz Szkolna "PMS" organizacion que se ocupa hasta el día de hoy de la enseñanza del idioma polaco y con el scoutismo polaco. Participaron en las celebraciones centrales patrióticas en Mansilla y en la Casa Polaca.

En la década de 1950 nació Joanna y, al mismo tiempo, se inició el proyecto de construcción de la Iglesia Polaca en Martín Coronado, llevado adelante por los sacerdotes

de lobatos "Buenas Hierbitas" (Dobre Ziolkka) y la Quinta Tropa de Scouts Femenina "Batallón Zośka" (5 Z.D.H.). Al mismo tiempo, el amigo de la familia y líder scout Stanisław Smodlibowski fundó en Maciaszkowo la Sexta Tropa de Scouts Masculina. (6 M.D.H.)

Nuestro padre fue en varias ocasiones presidente del Comité Parroquial, del Círculo de Amigos del Movimiento Scout, presidente del Consejo del Distrito Argentina y delegado en reiteradas oportunidades al Sejmik de la Unión de Polacos en Argentina.

No recordamos ningún momento de nuestra vida familiar que no estuviera vinculado con Polonia y con el trabajo comunitario, así nos educaron, a través del ejemplo y del amor por Polonia.

¡Honor a su memoria!

Eugenio Siedlecki (Wujcio Gienio)

Bartłomiej Moszoro

Eugenio Siedlecki nació en Nizyn (perteneciente en ese tiempo a la partición de Polonia bajo el Imperio Ruso), el 28/08/1909. Se graduó en la Politécnica de Lwów como ingeniero agrimensor. En junio 1939 fue movilizado al ejército como oficial reservista. Su unidad cruzó la frontera y quedaron internados en Hungría. Luego pasó a Francia, uniéndose al ejército polaco en reconstrucción. Al capitular Francia cruzaron a Gran Bretaña. Se desempeñó en el 1er Regimiento de Artillería Motorizada, que al mando del Gen. Stanisław Maczek participó de las operaciones en Normandía en 1944, la liberación de París, Bélgica y los Países Bajos hasta el puerto alemán Wilhelmshaven. El Ing. Siedlecki fue distinguido con la Medalla de Honor al Valor y otras condecoraciones polacas y aliadas.

Desmovilizado llegó a Argentina el 21/02/1949. Seis meses después fue contratado por el Ministerio de Obras Públicas de la Provincia de Bs.As., desempeñándose en la Dirección de Hidráulica, hasta jubilarse en los 90, con más de 40 años de servicio, siendo distinguido por su asistencia perfecta. Eugenio Siedlecki permaneció soltero. No tenía familiares sanguíneos. Pero fue un "tío de corazón" (Wujcio Gienio) para numerosos hijos de inmigrantes polacos. Conocido en la comunidad por ser incansable y meticuloso trabajador, era tan austero en su vida personal como generoso con sus numerosos amigos. Dueño de una cultura general envidiable y un carácter tranquilo, escuchaba atentamente y sin juzgar, siendo el confidente favorito de todos. Católico practicante, piadoso, trabajador. Colaborador asiduo del Ks. Ksawery Solecki en la atención de enfermos y ancianos a quienes visitaba, siempre disponible, fiel amigo y consejero. Gran amante de la naturaleza viajaba para realizar sus tareas profesionales en toda la Provincia de Buenos Aires.

Con una cámara de 8 mm, realizó filmaciones (aún hoy inéditas, donadas en mayo 2023 al Instituto de Memoria Nacional de Polonia), de las actuaciones de su unidad militar en Inglaterra y desde Normandía hasta Wilhelmshaven. Además del viaje a la Argentina en el barco Highland.

Falleció el 01/12/2000 a los 91 años.



Nº 1006676

POLICIA DE LA PROVINCIA DE BUENOS AIRES
Dirección de Identificación Civil
REGISTRO DE PERSONAS EXTRANJERAS

Certifico que EUGENIO SIEDLECKI
de nacionalidad POLACA y domiciliado en C
Nº 1296 de LA PLATA cuya firma o impresión dígito
pulgar derecho van al pie, ha dado cumplimiento al Decreto Nº 4479 del
25 de Octubre de 1944.-

LA PLATA SEP 14 de 1945.-

Eugenio Siedlecki
Firma o impresión del individualizado

ESPARTATO BRUNO
Jefe de Identificación Civil

Firma o impresión del padre, tutor o curador

*Con respeto a su
perseverancia* 27/3/91

Ing. Julián Carlos Palacios
DIRECTOR PROVINCIAL DE HIDRAULICA
M.O.S.P. PROVINCIA DE BUENOS AIRES

J. Palacios

3-3199 - 21-6264 3-3863

7. Nº 1267 9150 13º
LA PLATA

Polacos del Valle de Calamuchita Carlos Cherchyk

Autora: Natalia Cherchyk mamá orgullosa de Mateo Carlos Rambaud Cherchyk

Desde su más tierna infancia, Mateo interrogaba al pasado: buscaba el origen de su abuelo, la travesía de sus bisabuelos desde Polonia y las razones de su llegada a este país. Le enseñamos que emigrar es también aprender a soltar: dejar las raíces en pausa, distanciarse de los afectos y desnudarse de costumbres para abrazar una cultura y un idioma totalmente extraños, en un intento titánico por encajar.

Con la marca de ese desarraigo, los ancestros de Mateo se



instalamos primero en los campos de Chaco durante seis años, hace ya 90 años, para luego afincarse en Buenos Aires. Así se tejía el relato que Mateo custodiaba en su memoria. Mientras tanto, le mostrábamos su bandera, le hablábamos de su lengua natal y trazábamos mapas con el dedo para que entendiera de qué hilos estaba hecha su propia sangre.

El tiempo pasó y el destino nos mudó de Buenos Aires a Villa General Belgrano. Allí, bajo el cielo de octubre y el despliegue de la Oktoberfest, Mateo descubrió el fervor de las colectividades, los trajes típicos y las danzas. Conmovido por el festejo, nos dijo —Mamá, quiero desfilas con los polacos, porque YO SOY POLACO.

Tuvimos que aclararle con pesar que aquella bandera no estaba en el desfile; que los trajes similares pertenecían a la comunidad ucraniana y que la delegación polaca no existía en el evento. Su respuesta fue inmediata y certera: —Entonces, mamá, vamos a hacer un grupo nosotros de polacos y vamos a desfilas también.

Tres años duró su dulce e insaciable insistencia. Gracias a su tenacidad, y perseverancia, lanzamos una convocatoria abierta a todos los residentes de origen polaco en el

Valle de Calamuchita. Como no podía ser de otra manera, Mateo bautizó al grupo con el nombre de su abuelo, Carlos Cherchyk, el faro invisible de toda esta aventura.

Actualmente, los Polacos del Valle de Calamuchita Carlos Cherchyk, celebran su cuarto año marchando en los desfiles, portando con inmenso orgullo la identidad de nuestra comunidad en el Valle. Llevamos los trajes típicos, izamos la bandera



y sostenemos el estandarte con una emoción que solo una persona llena de orgullo por su sangre podría portar de tal manera.

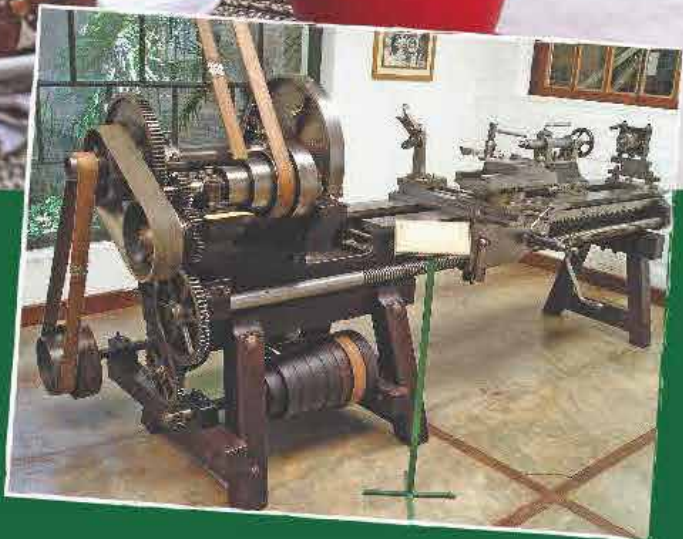
Todo esto nació del sueño, la audacia y el amor de un nene de cinco años que plantó bandera por su sangre, enseñándonos que el legado de nuestros antepasados nunca muere si hay alguien dispuesto a recordarlo.

Datos de contacto: polacosdelvallecarloscherchyk@gmail.com

Teléfono: 3546-524646

<https://www.instagram.com/polacosdelvallecarloscherchyk/>

PASIÓN POR EL MATE.



MUSEO HISTÓRICO
JUAN SZYCHOWSKI

VENÍ A CONOCER EL ORIGEN
DEL SABOR **AMANDA**



DÍAS Y HORARIOS:
Miércoles a domingo
y feriados de 10 a 17hs

Reservá tu visita  +5493758649135

 @museo_juanszychowski

Historia de la familia Komorowski

Silvia Vaio de Komorowski

(en los documentos provenientes de Polonia esta con W, pero cuando ingresó a la Argentina lo escribieron con V)

Esta historia que hunde sus raíces en Polonia, continúa en Argentina enlazando la vida de dos hermanas con dos hermanos; es la historia de León Komorowski nacido el 6 de noviembre de 1891 en Wrona, quien emigra a nuestro país, sus padres Adam G. Komorowski y Zuzanna Zaremba eran agricultores y se quedaron en su tierra natal, tuvieron catorce hijos. León llegó a Argentina en 1923, ejerciendo el trabajo de foguista y ajustador. A los 34 años se casa con María Blichasz, nacida el 20 de diciembre de 1902 en Lublin, los padres de ésta, Tomás Blichasz y Anna Kanicula, también emigraron a nuestro territorio. Junto a León emigró su hermano Wincenty Komorowski, nacido el 31 de marzo de 1905 en Wrona, quien trabajó en Argentina en la Oficina Técnica de los Talleres del Ferrocarril Nacional Gral. Belgrano, en la ciudad de Santa Fe, como proyectista principal. Wincenty se casó con Julia Blichasz, hermana de María, nacida en Argentina el 24 de octubre de 1913. Declarada la Segunda Guerra Mundial, Wincenty se embarcó rumbo a Europa el 25 de febrero de 1943, en el Buque Mataroa, con el fin de alistarse en las Fuerzas Armadas de Polonia en el Reino Unido, para prestar servicio voluntario en la fila de los Ejércitos Aliados. Por su actuación fue condecorado con la Medalla de las Fuerzas Aéreas de Polonia y con la Medalla de Guerra Polaca. Fue desmovilizado en diciembre de 1945 con el grado de Leading Aircraftman. La repatriación se realizó el 3 de mayo de 1946 en el Buque Hailand Monarch, habiendo cumplido su cometido de servir en la Real Fuerza Aérea, como miembro de las Fuerzas Armadas Polacas en el Extranjero -PSZ-



León y Julia como voluntarios desde Argentina

Es digno de destacar, Julia Komorowska, esposa de Wincenty, también se embarcó para presentarse a las Fuerzas Armadas Británicas, con el objetivo de alistarse en el Ejército de Polonia; se embarcó rumbo a Londres el 11 de agosto de 1943 como voluntaria, para defender la tierra polaca de sus padres, hermanos y esposo, que sentía como propia. Los esposos estuvieron mucho tiempo separados sin saber uno del otro. Un dato muy interesante, gracias a las investigaciones llevadas a cabo por la Licenciada Claudia Stefanetti Kojrowicz en Londres, se pudo confirmar lo que expresa una carta enviada a Julia (la cual la familia guarda con mucho cariño entre otros documentos de la guerra) en la que le agradecen que haya llevado un estandarte desde Argentina, y lo más asombroso, es que el mismo está en el Museo Sikorski de Londres, la carta se encuentra firmada por el General Kazimierz Sosnowski, que era el militar más importante en ese momento, Comandante Supremo. Julia pertenecía a la Organización Servicio Auxiliar de Apoyo Femenino -PSK-

Se debe añadir además el interesante aporte de Greg Zawadka (bisnieto de Mariana, hermana de León y Wincenty) quien vive con su familia en Polonia, y con quien hace poco tiempo hemos iniciado contacto a través de la "Unión Polaca y Sección Ex Combatientes -Dom Polski" Santa Fe. Ha solicitado datos de Wincenty al Ministerio de Defensa Británico; tras más de cuatro años de espera se ha recibido la documentación militar, donde entre otros datos figura que transcurrió su servicio como Delineante, pasando la mayor parte en Blackpool, terminando su servicio con el rango de Jefe de Pelotón con muy buena evaluación de parte de sus superiores. Durante el transcurso de la guerra (1943), los polacos en Santa Fe realizaban pedidos de ayuda para sus compatriotas que habían decidido volver a Europa en defensa de su patria, asimismo se organizó para ellos a su regreso una cálida reunión de bienvenida. León y Wincenty trabajaron, junto a otros compatriotas, para construir en Santa Fe, Argentina un edificio que permitiera a los polacos reunirse y mantener sus costumbres, ya que habían comenzado a reunirse en 1926 y existían como comunidad. Fueron cambiando de nombres de la asociación según las circunstancias, hasta que quedó con el que hoy la conocemos: La Unión Polaca y Sección ex Combatientes Dom Polski. La sede fue inaugurada en su edificio actual (antiguamente se encontraba en la calle Llerena 2674) el 3 de mayo de 1951, en calle Aristóbulo del Valle 5444. Wincenty y Julia establecieron su domicilio al lado de este nuevo edificio, por el que permanentemente se esforzaron, en especial Wincenty quien formó parte, junto con León, de su Comisión.



Wincenty Komorowski controlando la construcción de la casa polaca en la calle Lerena

Otro hecho por el que se esforzaron fue la inauguración de la calle Milenio de Polonia, la que tuvo lugar el 11 de noviembre de 1968, fecha en la que se conmemoraba el 50° aniversario de la recuperación de la Independencia de Polonia, el acto oficial contó con la asistencia de autoridades gubernamentales, en el mismo participó Eduardo, hijo menor de León, ataviado con un traje típico polaco. En dicho acto Monseñor Fasolino bendijo la placa correspondiente, además en dicha oportunidad se ofreció una misa en acción de gracias en la Parroquia La Salette oficiada por el sacerdote polaco José Paprocki, que fue un claro ejemplo del fervor católico del pueblo polaco, ocupándose de brindar socorros espirituales a la numerosa comunidad polaca afincada en Santa Fe, junto con otros sacerdotes polacos que se fueron incorporando. Hace poco tiempo (2022) el Padre Néstor Vivas, que estuvo en dicha Parroquia donó los libros de Paprocki a la Biblioteca Unión Polaca y Sección Ex Combatientes - Dom Polski Santa Fe, gestionado por la Licenciada Cristina Goljanek (nieta fundadora de dicha Casa Polaca). En oportunidad de celebrarse esta misa, se le rindió especial homenaje a la imagen de la Virgen de

Częstochowa, de la cual en nuestro hogar tenemos un hermoso cuadro traído desde Polonia en el momento de abandonar la tierra natal.

Junto a este cuadro la familia atesora con mucho afecto, no sólo fotos familiares, sino también documentos, fotos y algunos objetos traídos de la guerra; testigos de un acontecimiento histórico pero también de una familia que se vio en la necesidad de disgregarse en pos de un futuro mejor, en cuya trama surgen algunos vacíos que el tiempo y la distancia hacen difícil completar. Muestra de ello es la conexión que trató de establecer una familia norteamericana, posiblemente descendientes de un hermano de León y Wincenty.

Eduardo, el hijo menor de León, fallecido el 11 de noviembre de 2020, tuvo dos hijos: León y Maia, y dos nietos: Eugenio y Matilde, actualmente viviendo todos ellos en la ciudad de Coronada, provincia de Santa Fe, Argentina. León y María tuvieron siete hijos, de los cuales en la actualidad sólo vive su hijo Juan Carlos Komorowski, radicado en la ciudad de San Francisco, Provincia de Córdoba, Argentina.

La Historia de la familia Komorowski, como la de tantos otros inmigrantes, es una historia de coraje y esfuerzo, de lucha por encontrar un espacio común para preservar su idioma y sus costumbres pero también donde el profundo amor a la Patria los llevó a tomar las armas en su defensa, dejando en segundo lugar la paz conquistada en estas tierras.



Cuadro familiar de la Virgen de Częstochowa

Fuentes de referencia

- *Material propio de la familia Komorowski.*
- *Lic. Claudia Stefanetti Kojrowicz (Bs. As.)*

Historia de Jan Gładysz

Maria Seredyńska

Jan Gładysz, nacido en Czyszki, Sambor, voj. Lwów, el 14 de Mayo de 1903. Hijo de Michał y Anna Świrzyńska.

Jan viajó Argentina por primera vez a sus 26 años.

Llegó a Buenos Aires a bordo del buque Belvedere, partiendo del puerto de Trieste el 4 de Mayo de 1929.

Al inscribir su ingreso, cambiaron su apellido: Gładysz pasó a ser Gladysz. De profesión herrero, su destino fue la provincia de Salta, a trabajar en las vías del ferrocarril. Regresó a Polonia para casarse con Maria Seredyńska.

Ella nació el 9 de Agosto de 1909, también en Czyszki, Sambor, voj. Lwów. Hija de Szczepan y Teresa Zemankiewicz.

Lista de Pasajeros Buque Belvedere

La boda tuvo lugar en la Parroquia Romano Católica de su pueblo, el 26 de Diciembre de 1934. En busca de un futuro más próspero para su familia, Jan regresó a Argentina. En esta oportunidad, partiendo del puerto de Marsella, llegó a Buenos Aires el 27 de Marzo de 1935.



Los novios

Sponsus		Sponsa		Sacerdos assistens, et testes varique nomines, conditi et loco publicati.
Nomen, conditi, parentes, locus natiuitatis et habitatus	Religio	Nomen, conditi, parentes, locus natiuitatis et habitatus	Religio	
Joannes Gładysz fil. Michał et Annae Świrzyńska uxor et hab. in Czyszki	Polonus cath.	Maria Seredyńska fil. Szczepan et Teresae Zemankiewicz uxor et hab. in Czyszki	Polona cath.	Stanisław Dubiel par. ton. Stephano Krawczyk Michał Kwoleń agr.
Anno domini Millemo nonagesimo trigesimo quarto die mensis decembris h. e. 26/34 1934.				
Iurati de lege seruanda.				
Czyszki die 13. Januarii a. d. 1935				

Matrimonio Jan y Maria

El 26 de Noviembre de 1935 nació también en Czyszki, su primera hija, Josefa.

El 23 de Mayo de 1936, Maria junto con su pequeña hija llegaron a Buenos Aires en el vapor Pulaski, para reunirse con Jan y establecerse definitivamente en Argentina. Maria y Jan se instalaron y vivieron en Lomas del Mirador, San Justo, Provincia de Buenos Aires por el resto de su vida.

Su familia creció, luego de Josefa, tuvieron tres hijos más: Mario, Eduardo y Juan.

Dejaron atrás su tierra y su familia polaca, con la cual se perdió el contacto luego de que ellos fallecieran.

El reencuentro es mi sueño y mi objetivo actual.

Viviana A. Gladysz, Buenos Aires, Mayo 2026

Fuente: recopilación de relatos familiares, Policía Federal Argentina, Archivo General de La Nación, Dirección Nacional de Migraciones





14

Junio



Celebramos el dia del Colono Polaco

Primer plato
Lentejas

Plato principal
Pierogi

POSTRE, CAFE, MASITAS,
BEBIDAS: VINOS, GASEOSAS



Menú
\$ 40 mil

RESERVAS
SRA VANINA 11 4426-1138
SRA LAURA 2064 2808
NUESTRA SEDE 12:30
GORRITI 3972 1 CABA



Kronika Harcerska

Nuestras reuniones scouts

Nasze "Zbiórki"

Asp. Julieta Juárez Páez - phm. Mikołaj Wojcick

Nuestras zbiórki se realizan por lo general en nuestras sedes los días sábados por la tarde, pero a veces sus jefes organizan salidas educativas o recreativas para afianzar las relaciones entre ellos. Este año hubo dos zbiórki distintas.



La primera la realizó el grupo 6 družyna de varones de Maciaszkowo que el pasado 30 de marzo se fueron a un biwak a Tristan Suarez a forjar la camaradería del grupo. En honor a esto mantuvieron prendido un fuego durante los dos días.

Allí compartieron sus vivencias del campamento de verano y de sus vacaciones. Cocinaron su comida, amasaron una rica pizza. Compartieron tiempo al aire libre, cantaron. No podía faltar el deporte, jugaron ping-pong y no se podían ir sin jugar un fútbol. Compartieron un fogón "ognisko" donde cantaron y hablaron sobre sus proyectos para este 2026.

Así mismo el pasado sábado 9 de mayo, ocho harcerki y

Nasze zbiórki zazwyczaj odbywają się w naszych siedzibach w sobotę popołudniu, jednak czasami družynowi organizują wyjścia edukacyjne lub rekreacyjne, aby wzmocnić relacje między członkami. W tym roku odbyły się dwie różne zbiórki.

Pierwszą zorganizowała 6ta. družyna chłopców z Maciaszkowa, która 14 i 15 marca wyjechała na biwak do Tristán Suárez, aby zmotywować ducha braterstwa w grupie. Z tej okazji przez dwa dni utrzymywali zapalony ogień, jako symbol braterstwa.

Dzielili się tam swoimi przeżyciami z obozu letniego oraz wakacji. Sami przygotowywali posiłki i wyrabiali pyszne pizze. Spędzali czas na świeżym powietrzu i śpiewali. Nie mogło zabraknąć sportu – grali w ping-ponga oraz w piłkę nożną. Odbyło się również ognisko, podczas którego śpiewali stare i nowe piosenki i rozmawiali o planach na rok 2026.

Z kolei w sobotę 9 maja ośmioro harcerki i harcerzy z 3ej oraz 10tej družyny z Burzac o (POM) wzięło udział w wartościowej wycieczce do Miasta Buenos Aires. Odbyliśmy





harcerze de la 3cia drużyna y la 10ta drużyna de Burzaco (POM) llevaron a cabo una enriquecedora wycieczka a la Ciudad Autónoma de Buenos Aires. Realizamos un recorrido de carácter cultural e histórico por puntos emblemáticos de la ciudad, incluyendo la Facultad de Derecho, el Centro Cultural Recoleta y el Cementerio de la Recoleta. El objetivo de la actividad fue la visita al Predio Ferial de La Rural, donde se desarrolló la 50° Feria del Libro. En el marco de "Europa se lee" de la Unión Europea y bajo la organización de la Embajada de la República de Polonia en Buenos Aires, participamos activamente en la enriquecedora clase abierta de idioma polaco, orientada a la difusión del idioma, y en el lanzamiento de "Raíces que cruzaron el océano", obra literaria de Claudia M. Smichowski. Esta experiencia no solo propició un espacio de aprendizaje y fortalecimiento de la identidad cultural polaca, sino que también consolidó los lazos entre los miembros de nuestras drużyny.

spacer o charakterze kulturalno-historycznym po ważnych punktach miasta, między innymi Wydział Prawa, Centrum Kultury Recoleta oraz Cmentarz Recoleta. Celem wycieczki była wizyta do Centrum Ekspozycyjnego "La Rural", gdzie odbywały się 50te Targi Książki. W ramach inicjatywy „Europa czyta” Unii Europejskiej oraz pod organizacją Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Buenos Aires aktywnie uczestniczyliśmy w otwartej lekcji języka polskiego, ukierunkowanej na jego promocję, a także w premierze książki „Korzenie, które przekroczyły ocean” autorstwa Claudii M. Smichowski.



To doświadczenie nie tylko stworzyło przestrzeń do nauki i wzmocnienia polskiej tożsamości kulturowej, lecz także umocniło więzi między członkami naszych drużyny.

Czuwaj!



La batalla de Warka

El 7 de abril de 1656, un ejército polaco compuesto en parte por tropas de leva, unidades campesinas y regimientos regulares, bajo el mando de Stefan Czarniecki y Jerzy Lubomirski, obtuvo su primera gran victoria durante la invasión sueca en la batalla de Warka. Tras una marcha de tres días a lo largo del río, los polacos lo cruzaron aguas arriba de la posición de la caballería sueca que custodiaba los cruces y atacaron primero el puesto de avanzada sueco en Winiary. Después de transportar parte de sus fuerzas al otro lado del río, los líderes polacos dividieron sus tropas en tres grupos.

Los suecos se retiraron entre 6 y 7 km de Warka, con la cola de la columna en la aldea de Piaseczno. Mientras Czarniecki, al mando del tercer grupo, se ocupaba de las tropas suecas que habían quedado en Warka, el segundo grupo avanzó por un camino paralelo para cortar la retirada sueca. Lubomirski, al mando del primer grupo, con aproximadamente 1500 jinetes, persiguió a la columna sueca en retirada para enfrentarse a ella hasta la llegada del resto de las fuerzas. El grupo de Czarniecki atacó el puesto de avanzada sueco en el puente y lo derrotó.

Tras capturar y reparar el puente, las tropas restantes, compuestas por tres regimientos —el Regimiento Real, comandado por el propio Czarniecki, y el Regimiento del Hetman, comandado por Machowski y Witowski— lograron cruzar a la margen izquierda del río Pilica.

Mientras tanto, Lubomirski alcanzó al Regimiento de Ritter, que avanzaba tras el tren, y lo derrotó, dando muerte al comandante sueco.

Al presenciar esto, el margrave de Baden, que solo contaba con 2500 hombres, fue asesinado. Envío a algunos de sus soldados a proteger los trenes de suministros a lo largo del camino de Czersk. Lubomirski colocó a los suecos restantes en formación cerca de Piaseczno: la caballería cerca del bosque y unos 600 dragones desmontados ocultos en él, cuya misión era contener el ataque polaco con fuego de mosquete. Dado que las fuerzas suecas estaban acorraladas contra el bosque, no podían ser rodeadas. Para ganar, las fuerzas polacas debían derrotar a los suecos. La caballería de Lubomirski atacó a los suecos posicionados cerca del bosque. El fuego de mosquete detuvo la carga polaca en dos ocasiones, hasta que Stefan Czarniecki llegó finalmente con el resto de su ejército, tres regimientos. En ese momento, los polacos tenían una ventaja numérica triple sobre el enemigo, ya que todo el ejército polaco en Warka contaba con unos 8.000 soldados divididos en 10 regimientos de caballería, incluyendo varios regimientos de húsares.

Bitwa pod Warką

7 kwietnia 1656 roku polskie wojsko składające się częściowo z pospolitego ruszenia, oddziałów chłopskich i regularnych chorągwi, pod dowództwem Stefana Czarnieckiego i Jerzego Lubomirskiego odniosło pierwsze duże zwycięstwo w czasie "potopu szwedzkiego" w bitwie pod Warką.

Mający za sobą trzy dni marszu komunikiem Polacy sforsowali rzekę powyżej miejsca, gdzie znajdowała się pilnująca przepraw szwedzka rajtaria i najpierw uderzyli na posterunek szwedzki w Winiarach. Wodzowie polscy po przeprowadzeniu części sił przez rzekę podzielili swe wojska na trzy grupy.

Szwedzi odeszli od Warki na 6 – 7 km, ogon kolumny znajdował się we wsi Piaseczno. Gdy dowodzący trzecią grupą Czarniecki rozprawiał się z pozostawionymi w Warce szwedzkimi oddziałami, druga grupa szła drogą równoległą, by przeciąć Szwedom odwrót, natomiast dowodzący pierwszą grupą Lubomirski w sile około 1500 jazdy, ruszył za odchodzącą kolumną Szwedów, by związać ją walką do czasu nadejścia reszty sił. Grupa Czarnieckiego zaatakowała posterunek Szwedów przy moście i rozbiła go. Po zdobyciu i naprawieniu mostu reszta wojska w sile trzech pułków - królewski dowodzony przez samego Czarnieckiego, hetmański dowodzony przez Machowskiego oraz Witowskiego, mogła się przepawić na lewy brzeg Pilicy.

W międzyczasie Lubomirski dogonił idący na tyłach taboru pułk Rittera i rozbił go a dowódca szwedzki zginął.

Widząc to margrabia Badeński, któremu zostało już tylko 2,5 tys. żołnierzy, odesłał część żołnierzy do ochrony taborów idących drogą czerską, resztę Szwedów ustawił w szyku koło Piaseczna – rajtaria pod lasem oraz około 600 spieszonych dragonów ukrytych w lesie, którzy mieli powstrzymać atakujących Polaków ogniem muszkietowym. Ponieważ siły szwedzkie oparły się o las, nie można było ich otoczyć. Wojska polskie, by zwyciężyć, musiały teraz rozbić Szwedów. Ustawionych pod lasem Szwedów zaatakowała jazda Lubomirskiego. Ogień muszkietów dwukrotnie powstrzymał polską szarżę, gdy w końcu nadciągnął Stefan Czarniecki z resztą wojska w liczbie 3 pułków. W tym momencie Polacy uzyskali trzykrotną przewagę liczebną nad nieprzyjacielem, gdyż cała polska armia pod Warką liczyła około 8 tys. żołnierzy podzielonych na 10 pułków jazdy, w tym kilka pułków husarskich. Wodzowie polscy, decydując się na uderzenie przelatujące, mieli do dyspozycji tylko 6 tys. żołnierzy – reszta była w grupie Potockich lub dobrała się do szwedzkich taborów.

Los líderes polacos, que decidieron lanzar un ataque de ruptura, solo disponían de 6.000 hombres. El resto se encontraba con el grupo de Potocki o había llegado al tren de suministros sueco. El tercer y decisivo golpe de la caballería polaca doblegó la resistencia sueca: los húsares, apoyados por dragones, rompieron las compactas filas de la caballería en cuestión de minutos. Los jinetes suecos en retirada se abalanzaron sobre sus propios dragones desmontados, pisoteándolos.

Las unidades suecas derrotadas intentaron defenderse en el bosque, pero los grupos de campesinos que las rodeaban prendieron fuego a la hierba y los arbustos.

Trzecie, decydujące uderzenie jazdy polskiej złamało opór Szwedów – husaria wsparta przez dragonię przelała szyki zwartych szeregów rajtarii w ciągu zaledwie kilku minut. Uciekający rajtarzy szwedzcy wpadli do lasu na własną spieszoną dragonię, tratując własnych żołnierzy.

Rozbite oddziały szwedzkie próbowały bronić się jeszcze w lesie, ale okoliczne partie chłopskie podpaliły trawy i krzewy. Dym zmusił Szwedów do wyjścia na otwarte pole. Bitwa po 2 godzinach dobiegła końca i zamieniła się w rzeź.

Ci ze spieszonych dragonów, którzy przeżyli, wycięci zostali później przez zgromadzonych wokół lasu chłopów. Jeden z regimentów szwedzkich usiłował wycofać się do wielkiego



Obraz Franciszka Smuglewicza "Bitwa pod Warką". Pintura de Franciszek Smuglewicz «La batalla de Warka»

El humo obligó a los suecos a retirarse a campo abierto. La batalla terminó tras dos horas y se convirtió en una masacre.

Los dragones desmontados supervivientes fueron posteriormente abatidos por los campesinos que se habían congregado alrededor del bosque. Uno de los regimientos suecos intentó replegarse al extenso bosque tras Magierowa Wola, pero los húsares de Zamoyski les bloquearon el paso y lo derrotaron. Los suecos huyeron por la carretera de Varsovia hacia Chynów y Czersk.

En el camino a Varsovia les esperaba un segundo grupo, comandado por Andrzej Potocki y Jakub Potocki,

boru za Magierową Wolą, ale drogę zastąpiła mu husaria Zamoyskiego i rozgromiła go. Szwedzi uciekali drogą warszawską na Chynów i czerską.

Na warszawskiej drodze czekała na nich druga grupa dowodzona przez Andrzeja Potockiego i Jakuba Potockiego wysłana rano z Warki na Chynów, by odciąć Szwedom drogę odwrotu od północy. Fryderyk, który uciekał drogą na Czersk, zdołał wraz z kompanią dragonów dotrzeć do miasta, którego z braku piechoty i artylerii Polacy nie próbowali zdobywać.

enviado desde Warka a Chynów esa mañana para cortar la retirada sueca desde el norte. Fryderyk, que había huido por el camino a Czersk, logró llegar a la ciudad con una compañía de dragones, que, debido a la falta de infantería y artillería, los polacos no intentaron capturar. La persecución de los suecos en retirada se prolongó hasta bien entrada la noche, y varias tropas llegaron a Ujazdów, sembrando el pánico en la guarnición de Varsovia. Una parte importante de las tropas regresó a Warka solo unos días después de la batalla, capturando a grupos errantes de suecos por el camino.

Sin embargo, la mayor parte de la unidad estaba de vuelta cerca de Warka para el 8 de abril. El tiempo apremiaba, pues las fuerzas de Czarniecki y Lubomirski debían regresar cuanto antes a la confluencia de los ríos Vístula y San para impedir que el ejército real, atrapado allí, escapara. Sin embargo, más tarde se supo que Carlos Gustavo había aprovechado la retirada de las fuerzas de la corona y escapado de la trampa cruzando el San, a pesar de la presencia del ejército lituano.

El mando sueco, liderado por el margrave de Baden, se refugió en Czersk. Huyendo de la batalla por la carretera de Varsovia, el ejército sueco llegó a la capital. Los suecos sufrieron aproximadamente 1500 muertos y heridos, y 260 prisioneros, entre ellos 40 oficiales. Los polacos sufrieron aproximadamente 100 muertos y 100 heridos, además de un gran número de caballos abatidos por los mosquetes suecos.

Veinte estandartes y un tren sueco cargado de dinero, plata, oro, telas y otros botines cayeron en manos polacas. Los vagones suecos también contenían alimentos, esenciales en un país devastado por la guerra. En total, las fuerzas polacas capturaron más de 200 vagones.

La victoria en Warka, además de su importancia material, tuvo, sobre todo, una enorme trascendencia moral. Debido a las enormes pérdidas sufridas en las batallas del frente oriental (por ejemplo, en la batalla de Batoh, donde pereció un número considerable de veteranos), las fuerzas polacas estaban compuestas principalmente por soldados inexpertos. En la guerra en curso, los polacos debían sus éxitos principalmente a la guerra de guerrillas, mientras que los suecos se impusieron en las batallas campales. En Warka, la primera victoria de los polacos sobre los suecos en combate abierto infundió confianza en las fuerzas polacas. Al mismo tiempo, quedó demostrado que la caballería sueca, sin el apoyo de la infantería y la artillería, seguía sin poder hacer frente a la caballería polaca.

Pościg za uciekającymi Szwedami trwał do samego wieczora, a kilka chorągwi dotarło aż do Ujazdowa, wywołując popłoch w warszawskim garnizonie. Znaczna część chorągwi wróciła pod Warkę dopiero kilka dni po bitwie, wychwytyjąc po drodze błąkające się grupki szwedzkich niedobitków.

Większość jednak oddziału już 8 kwietnia znalazła się z powrotem pod Warką. Czas był teraz bardzo istotny, gdyż wojska Czarnieckiego i Lubomirskiego powinny możliwie jak najszybciej wrócić w widły Wisły i Sanu, by nie dopuścić, aby zamknięta w nich armia królewska wyrwała się. Później jednak okazało się, że Karol Gustaw zdołał wykorzystać odejście wojsk koronnych i wydostać się z matni, przeprawiając się przez San, i to pomimo obecności armii litewskiej.

Szwedzkie dowództwo z margrabią Badeńskim schroniło się w Czersku. Uciekające z bitwy drogą warszawską wojsko szwedzkie dotarło do Warszawy. Szwedzi mieli ok. 1,5 tys. zabitych i rannych, a 260 dostało się do niewoli - w tym 40 oficerów, natomiast Polacy mieli ok. 100 zabitych i 100 rannych żołnierzy oraz bardzo dużo koni postrzelonych ze szwedzkich muszkietów.

W ręce polskie dostało się 20 chorągwi oraz szwedzki tabor z pieniędzmi, srebrem, złotem, suknam i innymi zdobyczami. Wozy szwedzkie zawierały także bardzo istotną w zniszczonym przez wojnę kraju żywność. Łącznie wojska polskie zagarnęły ponad 200 wozów!

Zwycięstwo pod Warką obok znaczenia materialnego miało przede wszystkim ogromne znaczenie moralne. Wojska polskie z powodu ogromnych strat poniesionych w walkach na wschodzie (np. w bitwie pod Batohem, gdzie zginęła znaczna liczba weteranów), składało się głównie z niedoświadczonych żołnierzy. W aktualnie toczonej wojnie Polacy sukcesy swoje zawdzięczali głównie wojnie podjazdowej, natomiast w walnych bitwach zwyciężali Szwedzi. Pod Warką doszło do pierwszego zwycięstwa Polaków nad Szwedami w otwartej bitwie, które dało wojskom polskim wiarę we własne możliwości. Jednocześnie okazało się, że szwedzka rajtaria bez wsparcia piechoty i artylerii wciąż nie mogła dorównać polskiej kawalerii.





Polonia legales

SOMOS ABOGADOS ESPECIALIZADOS EN LA TRAMITACIÓN DE CIUDADANÍA POLACA.

Conocemos en detalle la legislación europea y nos mantenemos actualizados con las últimas decisiones judiciales y las tendencias legales en Polonia.

Ofrecemos también asesoramiento en una amplia gama de asuntos legales en Argentina y Polonia, tanto a empresas como a particulares.

Contamos con el servicio de búsqueda de documentación en Polonia y otros países para la tramitación de la ciudadanía polaca.

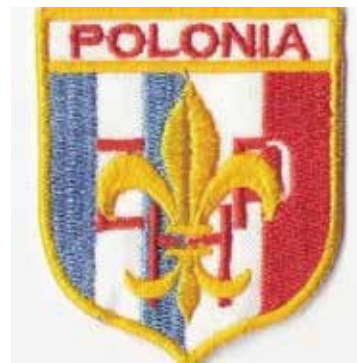
NO DUDE EN CONSULTARNOS

Agende su cita por whatsapp al 2216149973 o a polonialegales@gmail.com
J.L. Borges 2076, of. 1 (*acudir solo con cita previa*)

ANDRÉS ROZANSKI - NOELIA QUINTERO SZYMANOWSKI ABOGADOS - WWW.POLONIALEGALES.COM.AR

KRONIKA HARCERSKA ZHP ARGENTINA

Unión de los Scouts Polacos en la República Argentina.



Nuestras actividades se realizan los sábados en nuestras cuatro sedes:

1. Burzaco, Buenos Aires
2. Ezpeleta, Buenos Aires
3. Martín Coronado, Buenos Aires
4. Rosario, Santa Fe

Si eres descendiente de polacos, te gusta la vida scout y quieres compartir tu sentimiento por Polonia, ¡te esperamos!

Para más información te puedes acercar a nuestra oficina central que se encuentra en el primer piso de La Casa Polaca todos los viernes de 18.00 a 19.30 h (c. Borges 2076, Palermo, CABA)

o comunicate vía email a las siguientes direcciones: harcerstwo.arg@gmail.com,
kdabrekargentyna@gmail.com, dubnicki_g@yahoo.com.ar

Lebensraum

Romuald Szeremietiew

Escribí una historia alternativa sobre lo desastrosa que podría haber sido la historia de Polonia si la Segunda República Polaca se hubiera aliado con Hitler en 1939. Los participantes señalaron que Hungría era aliada del Tercer Reich, por lo que podrían haber actuado como los húngaros.

Veamos cómo se benefició Hungría de la alianza con Hitler. Esta no será una historia alternativa ficticia; fue real.

En abril de 1941, el primer ministro húngaro, Pál Teleki, se suicidó en protesta por el ataque germano-húngaro a Yugoslavia, con la que previamente había firmado un tratado de paz. En su carta de despedida al regente Horthy, Teleki escribió: «Hemos perdido el honor. Nos hemos aliado con los sinvergüenzas. Robaremos cadáveres. Nos convertiremos en una nación de escoria. Yo no te detuve».

El honor impidió que el primer ministro húngaro se aliara con los sinvergüenzas. El mismo honor impidió que el ministro Beck actuara de esa manera, pero en el caso de Polonia, Beck no estaba solo en su opinión, al igual que el primer ministro Teleki. El ministro polaco contaba con el apoyo del jefe de Estado, del gobierno y de toda la población, independientemente de las diferencias de opinión que los dividían.

Actualmente, los partidarios de las concesiones a Hitler ignoran la protesta del primer ministro húngaro. Argumentan que este país se alineó con Hitler y que su destino tras la guerra no fue diferente al de Polonia, ya que ambos se convirtieron en satélites soviéticos. El aspecto moral de la alianza con Hitler supuestamente carece de importancia si se podían evitar pérdidas a tal precio. Valía la pena olvidar ese honor, se nos dice.

Quienes acusan al ministro Beck de falta de realismo no comprenden que las posiciones geopolíticas de Polonia y Hungría eran diferentes; Hungría era periférica a las intenciones de Alemania, mientras que Polonia era crucial para los planes tanto de Hitler como de Stalin. Sin conquistar Polonia, Hitler no podía construir su Lebensraum, mientras que Stalin pretendía crear un poder soviético avanzando hacia el oeste sobre los restos de Polonia. Así pues, las opciones políticas de Budapest y Varsovia en sus relaciones con Berlín y Moscú eran diferentes, y las posibilidades de maniobra de Polonia eran incomparablemente menores que las de Hungría. Esto sigue siendo así hasta el día de hoy. Todo defensor de la política realista debería comprender las realidades que

Napisalem historię alternatywną

jak fatalnie mogłaby wyglądać historii Polski, gdyby władze II RP w 1939 r. zawarły sojusz z Hitlerem. Dyskutanci wytknęli mi, że Węgry były sojusznikiem III Rzeszy więc można było postąpić tak jak Węgrzy.

Sprawdźmy jak na sojuszu z Hitlerem wyszły Węgry i to nie będzie fikcyjna historia alternatywna, tak było naprawdę.

W kwietniu 1941 r. premier węgierskiego rządu Pál Teleki, popełnił samobójstwo, w proteście przeciw niemiecko-węgierskiemu atakowi na Jugosławię, z którą wcześniej podpisał traktat pokojowy. W liście pożegnalnym do regenta Horthyego Teleki napisał: „Straciliśmy honor. Staliśmy po stronie szubrawców. Będziemy rabować trupy. Staniemy się narodem śmieci. Nie powstrzymałem cię”.

Honor nie pozwolił premierowi Węgier stanąć "po stronie szubrawców". Ten sam honor nie pozwolił tego uczynić ministrowi Beckowi jednak w przypadku Polski Beck nie był osamotniony w swym poglądzie, tak jak premier Teleki. Polski minister miał poparcie głowy państwa, rządu i całego społeczeństwa, całego, bez względu na dzielące je różnice poglądów. Współcześnie zwolennicy ustępowania Hitlerowi nie pamiętają o proteście premiera Węgier. Podnoszą, że ten kraj związał się z Hitlerem, a jego los po wojnie nie różnił się niczym od losu Polski skoro oba kraje stały się sowieckimi satelitami. Aspekt moralny związku z Hitlerem podobno nie ma żadnego znaczenia, jeśli za taką cenę można było uniknąć strat. Warto było o tym honorze zapomnieć – słyszymy.

Wytykający ministrowi Beckowi brak realizmu nie rozumieją tego, że geopolityczne położenie Polski i Węgier było odmienne; Węgry w zamiarach Niemiec zajmowały miejsce poboczne, Polska była kluczowa w przypadku zarówno planów Hitlera jak i Stalina -; bez opanowania Polski Hitler nie mógł zbudować swojego Lebensraum, z kolei Stalin zamierzał stworzyć sowiecką mocarstwowość maszerując „po trupie” Polski na Zachód. Tak więc możliwości politycznej gry Budapesztu i Warszawy w relacjach z Berlinem i Moskwą były różne a polskie szanse manewru bez porównania mniejsze od węgierskich. Tak jest zresztą do dziś. Każdy zwolennik uprawiania realnej polityki powinien rozumieć jakie są realia taką politykę

determinan dicha política. Sin embargo, para los fines de este artículo, supongamos que en 1939 las opciones de maniobra de Polonia y Hungría eran similares, y recordemos cómo los húngaros jugaron sus cartas contra Hitler y Stalin.

Tras el fin de la Primera Guerra Mundial, Hungría fue tratada con extrema dureza: por decisión de las potencias occidentales, su territorio se redujo de 325.000 a 93.000 kilómetros cuadrados, perdió el acceso al mar y sufrió una pérdida de 13 millones de habitantes. No obstante, los húngaros no perdieron la esperanza de recuperar sus tierras históricas y vieron en los alemanes a aliados que desafiaban el orden de Versalles. Hitler explotó este motivo y apoyó firmemente las aspiraciones territoriales de Hungría. Como resultado, en noviembre de 1938, Hungría obtuvo el territorio del sur de Eslovaquia y la Rutenia transcarpática (11.927 kilómetros cuadrados). En agosto de 1940, bajo la presión alemana, Rumania se vio obligada a ceder la parte norte de Transilvania (43.104 kilómetros cuadrados) a Hungría. Para abril de 1941, Hungría también había anexado 11.000 kilómetros cuadrados de territorio yugoslavo. Esto aumentó el territorio húngaro a 172.000 kilómetros cuadrados y su población de 9 millones a 14,6 millones. Para los húngaros, esto fue una señal de que una alianza con el Tercer Reich era beneficiosa: Hungría se unió al Pacto Anticomunista y, en abril de 1941, se unió militarmente a las fuerzas del Eje contra Yugoslavia. Tras el ataque alemán a la URSS en junio de 1941, los generales húngaros exigieron una declaración de guerra a la Unión Soviética y el envío de tropas al Frente Oriental. El 11 de abril de 1942, el ejército húngaro, con 200.000 efectivos, se unió al Grupo de Ejércitos Sur alemán en el sur de Rusia. Sin embargo, sufrió una importante derrota. En tan solo 12 días de combates en el Don, perdió el 85% de su personal (entre muertos, heridos y prisioneros). En la batalla, perdió 110.000 fusiles, 460 cañones antitanque, más de 70 aviones y 111 tanques. Desmoralizados y sin capacidad de combate, los alemanes asignaron unidades húngaras a tareas de ocupación.

En 1943, el regente Miklós Horthy, jefe de Estado, concluyó que la guerra podía terminar con la derrota alemana e inició negociaciones de paz secretas con los Aliados occidentales. Los alemanes lo descubrieron. En marzo de 1944, tomaron el control de la política, la economía y el ejército de Hungría. Adolf Eichmann siguió a las tropas alemanas hasta Budapest. Comenzó la creación de guetos, desde los cuales, a partir del 15 de mayo de 1944, 12.000 personas eran enviadas

wyznaczające.

Przyjmijmy jednak, na potrzeby tego artykułu, że w 1939 r. możliwości manewru Polski i Węgier były podobne i przypomnijmy, jak swoją grę z Hitlerem i Stalinem przeprowadzili Węgrzy.

Po zakończeniu I wojny światowej Węgry zostały bardzo surowo potraktowane - decyzją zachodnich mocarstw zostały zmniejszone z 325 tysięcy km kw. do 93 tys., straciły dostęp do morza i 13 milionów mieszkańców. Węgrzy nie tracili jednak nadziei na odzyskanie historycznych ziem i widzieli w Niemczech kwestionujących porządek wersalski sojuszników. Hitler wykorzystał ten motyw i wsparł mocno aspiracje terytorialne Węgier. Dzięki temu w listopadzie 1938 roku Węgry uzyskały terytorium południowej Słowacji i Ruś Zakarpacką (11 927 km.kw.). W sierpniu 1940 r. pod naciskiem Niemiec Rumunia musiała odstąpić Węgom północną część Siedmiogrodu (43 104 km.kw.). Do kwietnia 1941 r. Węgrzy anektowali też 11 tys. km kw. terytorium Jugostawii. Dzięki temu obszar Węgier powiększyło się do 172 tys. km kw., a ludność z 9 do 14,6 miliona.

Dla Węgrów był to znak, że sojusz z III Rzeszą jest opłacalny – Węgry przystąpiły do paktu antykominternowskiego i w kwietniu 1941 r. zaangażowały się militarnie po stronie państw Osi przeciw Jugostawii. Po ataku Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 r. generalicja węgierska domagała się wypowiedzenia wojny Związkowi Sowieckiemu i wysłania wojsk na front wschodni. 11 kwietnia 1942 r. 200-tysięczna węgierska armia dołączyła do niemieckiej Grupy Armii Południe na południu Rosji. Doznała jednak wielkiej porażki. W ciągu 12 dni walk nad Donem straciła 85 proc. stanu osobowego (żołnierze zabici, ranni i wzięci do niewoli). W walkach utraciła broń: 110 tys. karabinów, 460 dział ppanc., ponad 70 samolotów oraz 111 czołgów. Zdemoralizowane i pozbawione zdolności bojowych jednostki węgierskie zostały skierowane przez Niemców do zadań okupacyjnych.

W 1943 r. stojący na czele państwa regent Miklós Horthy doszedł do wniosku, że wojna może zakończyć się klęską Niemiec i podjął tajne negocjacje pokojowe z aliantami zachodnimi. Niemcy to odkryli. W marcu 1944 r. Niemcy przejęli kontrolę nad polityką, gospodarką i armią Węgier. Za wojskami niemieckimi do Budapesztu przybył Adolf Eichmann. Rozpoczęło się tworzenie gett, z których od 15 maja 1944 roku do Auschwitz było wysyłanych pociągami



Węgry były poza obszarem planowanego przez Niemcy Lebensraum.

diariamente en tren a Auschwitz. En menos de dos meses, las deportaciones a campos de exterminio alcanzaron aproximadamente las 440.000. Los judíos húngaros se convirtieron en el grupo más numeroso de víctimas en el campo de exterminio de Auschwitz-Birkenau. Hitler depuso a Horthy, y Ferenc Szálasi, líder del partido pronazi Cruz Flechada, se convirtió en regente de Hungría. Hungría debía seguir siendo "el aliado más leal del Tercer Reich". El comandante del ejército húngaro, el general Ferenc Szombathelyi, prohibió cualquier resistencia a los alemanes. A pesar de ello, fue destituido de su cargo, arrestado y deportado al Reich. Sin embargo, muchos oficiales húngaros recibieron con entusiasmo a los alemanes invasores como aliados. Los húngaros comunes también veían a los alemanes como defensores contra las fuerzas soviéticas.

En octubre de 1944, las tropas soviéticas entraron en Hungría. Stalin ordenó al mariscal Rodion Malinovsky: «Tomen Budapest de inmediato». El 28 de octubre comenzó la operación, cuyo objetivo era la captura de la capital húngara. El 1 de diciembre, por orden de Hitler, la ciudad fue declarada fortaleza. Además del ejército, albergaba a 800.000 civiles, y carecía de alimentos

12 tysięcy ludzi dziennie. W ciągu niespełna dwóch miesięcy deportacje do obozów śmierci objęły około 440 tys. osób. Węgierscy Żydzi stali się największą grupą ofiar obozu zagłady Auschwitz-Birkenau.

Hitler pozbawił Horthego władzy, regentem Węgier został Ferenc Szálasi, przywódca prohitlerowskiej partii Strzałokrzyżowców. Węgry miały pozostać „najwierniejszym sojusznikiem III Rzeszy”. Dowódca węgierskiej armii generał Ferenc Szombathelyi zakazał stawiania oporu Niemcom. Mimo to został usunięty ze stanowiska, aresztowany i wywieziony do Rzeszy. Jednak wielu oficerów węgierskich entuzjastycznie witało wkraczających Niemców jako sojuszników. Także zwykli Węgrzy widzieli w Niemcach obrońców przed wojskami sowieckimi.

W październiku 1944 r. wojska sowieckie wkroczyły na Węgry. Stalin wydał rozkaz marszałkowi Rodionowi Malinowskiemu: „Zająć Budapeszt z marszu”. 28 października rozpoczęła się operacja, która miała doprowadzić do zdobycia stolicy Węgier. 1 grudnia na polecenie Hitlera miasto ogłoszono twierdzą. Poza

y suministros médicos. Sin embargo, los húngaros defendieron la ciudad, y entre los defensores destacaron las unidades húngaras de las Waffen-SS por su valentía. Los combates se prolongaron más que el Levantamiento de Varsovia. Murieron más de 100.000 soldados y 300.000 hombres. La población de Budapest quedó destruida en un 80% (una cifra significativamente mayor que en Varsovia durante el Levantamiento). El ochenta por ciento de los edificios de la ciudad quedaron destruidos, una destrucción de magnitud similar a la de Varsovia.

Para la población civil, la rendición no significó el fin del infierno. El mariscal soviético Malinovsky, con una crueldad brutal, permitió que sus soldados torturaran a los habitantes de la ciudad capturada durante dos días. Los soviéticos cometieron asesinatos en masa, asesinando a casi 40.000 residentes. Se robaron todos los objetos de valor. Violaron a 50.000 mujeres y niñas de entre 10 y 70 años. Niñas húngaras fueron secuestradas, encarceladas, violadas repetidamente y, a menudo, asesinadas. Los soviéticos cometieron violaciones en toda Hungría; se registraron más de 400.000 casos de mujeres contagiadas de enfermedades venéreas como consecuencia de violaciones.

Los oficiales y soldados del ejército húngaro fueron tratados con una crueldad excepcional; el general Szambathelyi, comandante en jefe del ejército húngaro, fue entregado a los soviéticos por los Aliados y murió como mártir. Oficiales fueron asesinados, soldados rasos deportados a campos de trabajo y la mayoría murió. En total, los soviéticos arrestaron y deportaron a 700.000 húngaros a campos de trabajo. La mayoría perdió la vida; solo 300.000 regresaron a Hungría años después. La población de Hungría en aquel entonces era de aproximadamente 10 millones, lo que significa que las deportaciones por sí solas afectaron al 7% de la población. Cabe añadir que el estalinismo en Hungría fue incomparablemente más cruel que en Polonia.

El exembajador húngaro en Polonia, Ákos Engelmayer, explicó: «Recuerden que, a diferencia de Polonia, los soviéticos invadieron Hungría como un país que había perdido la guerra. Y, contrariamente a la creencia popular, Hungría quedó terriblemente devastada durante la guerra».

wojskiem było w nim 800 tys. cywilnych mieszkańców, brak było zapasów żywności i lekarstw. Węgrzy jednak bronili miasta, wśród obrońców walecznością wyróżniały się węgierskie oddziały Waffen-SS. Walki trwały dłużej niż Powstanie Warszawskie. Zginęło ponad 100 tys. żołnierzy i 300 tys. mieszkańców Budapesztu (dużo więcej niż w Warszawie podczas Powstania). Zabudowa miasta została zniszczona w 80 proc. – to też wynik zbliżony do skali zniszczeń Warszawy.

Dla ludności cywilnej kapitulacja nie oznaczała końca piekła. Sowiecki marszałek Malinowski zwyczajem barbarzyńskim pozwolił swoim żołdaczom przez dwa dni pastwić się nad mieszkańcami zdobytego miasta. Sowieci dopuszczali się zbrodni na masową skalę, zamordowano blisko 40 tys. mieszkańców. Rabowano wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Sowieci zgwałcili 50 tys. kobiet i dziewcząt w wieku od 10 do 70 lat. Węgierskie dziewczęta były porywane, więzione, wielokrotnie gwałcone i często mordowane. Zbrodni gwałtów Sowieci dopuszczali się na terenie całych Węgier - ponad 400 tysięcy kobiet zostało zarejestrowanych jako zarażone chorobami wenerycznymi na skutek gwałtów.

W sposób wyjątkowo okrutny traktowano oficerów i żołnierzy armii węgierskiej; wydany przez Aliantów Sowietom naczelny dowódca węgierskiej armii generał Szambathelyi poniósł męczeńską śmierć. Mordowano oficerów, na Sybir, do łagrów wywożono szeregowych żołnierzy.

Ogółem Sowieci aresztowali i wywieźli do łagrów 700 tys. Węgrów, większość z nich straciło życie, po latach wróciło na Węgry zaledwie 300 tys. Ludność Węgier w tym czasie liczyła około 10 milionów co oznacza, że same tylko wywózki objęły 7 proc. ludności. I jeszcze jedna uwaga - stalinizm na Węgrzech był bez porównania bardziej okrutny niż w Polsce.

Były ambasador Węgier w Polsce Ákos Engelmayer tłumaczył: „Proszę pamiętać, że - inaczej niż w przypadku Polski - Sowieci wkroczyli na Węgry jako do kraju, który przegrał wojnę. I wbrew temu, co myśli się powszechnie, Węgry zostały podczas wojny potwornie zniszczone”.



Polonia en el Día D: La nación que regresó para luchar

Edward Reid

Hay una forma en que a menudo se recuerda el Día D que se siente a la vez inmensa e incompleta, una historia contada a través de los acantilados de Normandía, el estruendo de los cañones navales y el coraje de los hombres que desembarcaron en las playas bajo fuego, pero que con demasiada frecuencia reduce su perspectiva a un puñado de banderas, dejando a otras presentes, pero no plenamente reconocidas. Entre ellas estaban los polacos, una nación que ya había sido desgarrada en 1939, su Estado dismantelado por la invasión conjunta de Alemania y la Unión Soviética, pero cuyos soldados se negaron a aceptar que la derrota significara la desaparición, llevando su lucha a través de continentes y a la batalla decisiva por Europa Occidental.

General Stanisław Maczek

Para el 6 de junio de 1944, Polonia ya no existía como país libre en el mapa, pero existía ferozmente en el exilio, en Londres, en las filas de los ejércitos aliados y en la determinación de hombres que habían escapado de la ocupación, el encarcelamiento y los trabajos forzados, a menudo por rutas tan improbables que parecen casi irreales. Algunos habían huido a través de Rumania y Francia, otros a través de la Unión Soviética tras sobrevivir a la deportación, y otros más habían combatido en campañas anteriores antes de reagruparse en Gran Bretaña, donde se reorganizaron en formaciones que se convertirían en esenciales para el esfuerzo bélico aliado. No luchaban por la conquista, ni siquiera simplemente por la victoria, sino por la restauración de una patria que permanecía bajo el control de dos potencias totalitarias.

El mismo Día D, las fuerzas polacas no estaban presentes como un ejército de invasión separado desembarcando en las playas, sino como parte integrada e indispensable de la operación aliada. Aviadores polacos, muchos de los cuales ya habían demostrado su valía durante la Batalla de Inglaterra, volaron en apoyo de la invasión, escoltando

bombarderos, ametrallando posiciones alemanas y ayudando a asegurar el espacio aéreo sobre Normandía. Su contribución no fue simbólica; fue operativa, cuantificable en salidas aéreas y objetivos destruidos, y llevada a cabo por hombres que comprendían que cada misión los acercaba, aunque con incertidumbre, a la liberación de su país. En el mar, buques de la armada polaca también participaron en la operación, incluido el crucero ORP Dragon, que proporcionó apoyo de artillería durante los desembarcos, disparando contra las posiciones defensivas alemanas a lo largo de la costa. Estos barcos, tripulados por marineros que habían escapado de la caída de Polonia años antes, regresaron al campo de batalla europeo bajo mando aliado, con sus cañones apuntando contra el mismo enemigo que los había obligado al exilio. Su presencia recordaba que la guerra de Polonia nunca había terminado realmente en 1939, sino que se había transformado en una lucha más amplia y compleja.



Sin embargo, fue en las semanas posteriores al Día D cuando el papel de Polonia se hizo más visible y decisivo sobre el terreno. La 1.^a División Blindada polaca, bajo el mando del general Stanisław Maczek, desembarcó en Normandía a finales de julio de 1944 y pronto se vio inmersa en una de las fases más críticas de la campaña. No se trataba de tropas inexpertas; eran soldados curtidos, muchos de los cuales habían luchado desde los primeros días de la guerra, portadores de experiencia y una serena intensidad forjada por la pérdida.



Su momento decisivo llegó durante la Batalla de la Bolsa de Falaise en agosto de 1944, cuando las fuerzas aliadas intentaron cercar y aniquilar a gran parte del ejército alemán que se retiraba de Normandía. La división polaca tenía la misión de mantener una serie de posiciones clave en terreno elevado, incluyendo el Mont Ormel, una cresta que dominaba las rutas de escape de las fuerzas alemanas. Era una posición de inmensa importancia estratégica e igualmente peligrosa.

Durante días, los polacos resistieron un ataque implacable, rodeados en ocasiones, aislados de suministros y sometidos al fuego de artillería y a los contraataques de las unidades alemanas desesperadas por abrirse paso. La munición escaseaba, las bajas aumentaban, y, aún así, permanecieron en pie. Desde su posición estratégica, dirigieron el fuego contra las densas columnas alemanas que se encontraban abajo, contribuyendo directamente a la destrucción de una de las principales formaciones de la Wehrmacht en el frente occidental. Cuando finalmente llegó el refuerzo, el terreno a su alrededor estaba sembrado de vehículos destruidos y soldados caídos, un crudo testimonio de la intensidad de los combates.

En esto reside una sutil ironía y una profunda tragedia. Los soldados polacos lucharon en Normandía por la liberación de Europa, incluyendo países que pronto celebrarían su libertad, mientras que Polonia, tras la guerra, no alcanzaría la independencia, sino una nueva forma de sometimiento bajo la influencia soviética. Muchos de los que lucharon en Occidente jamás regresarían a casa, ya fuera por elección o por necesidad, sabiendo que la Polonia por la que habían luchado ya no

era políticamente accesible para ellos.

Sin embargo, medir su contribución únicamente en función de lo que Polonia ganó o perdió después sería pasar por alto algo esencial. La presencia polaca en el Día D y en la campaña de Normandía fue una afirmación de continuidad, de una identidad nacional sostenida a través del exilio y el sacrificio. Fue la prueba de que una nación puede ser ocupada sin ser borrada, de que sus soldados pueden seguir luchando, teniendo relevancia y marcando el curso de la historia incluso cuando su patria ya no figura en el mapa.

Recordar el Día D en su totalidad es ampliar la perspectiva, ver no solo las playas sino también las naciones que se escondían tras los uniformes, y entre ellas, Polonia se erige como uno de los ejemplos más



claros de un país que, aunque conquistado, se negó a desaparecer, regresando al campo de batalla no por la gloria, sino por la esperanza, por frágil que fuera, de volver a casa.

Es difícil exagerar la importancia de esa resistencia. El cierre de la bolsa de Falaise destruyó la resistencia alemana en Normandía, allanando el camino para el avance aliado hacia Francia y más allá. El papel de Polonia en ese momento no fue secundario; fue fundamental, una contribución decisiva de una división que luchaba lejos de casa, por un país que, incluso mientras combatían, seguía bajo ocupación.

Testamento de Elżbieta Łokietkówna - El último testamento de la gran reina - Abril de 1380

Kamil Janicki

Este artículo se basa en materiales recopilados por el autor durante la elaboración del libro «Damas del Imperio Polaco: Mujeres que forjaron una superpotencia». Una reina excepcional de Hungría y Polonia. La primera mujer en la historia de nuestro país que gobernó todo el territorio sola, sin depender de ningún hombre. La eminencia gris de la política europea. Su intención era morir como había vivido: manteniendo el control absoluto de la situación.



Isabel I (1305-1380) se mantuvo activa hasta los últimos momentos de su larga vida de setenta y cinco años. Aunque unos años antes de su muerte decidió retirarse y desapareció de la vida pública durante muchos meses, en 1378 el curso de los acontecimientos la sacó de su letargo. Fue entonces cuando murió la hija mayor de su hijo, Catalina de Anjou, a la temprana edad de ocho años, quien estaba destinada a ser la futura reina de Polonia y Nápoles. Así, el acuerdo firmado con los franceses se desmoronó y el futuro del gobierno en Polonia quedó en entredicho.

Isabel había recuperado su esencia. La crisis le infundió

fuerza, y la urgencia del momento despertó en ella una determinación inquebrantable. En el verano de 1379, la reina, de setenta y cuatro años, convocó nuevamente a los delegados polacos a Košice, como ya lo había hecho cinco años antes, cuando se otorgó el famoso privilegio de Košice. Esta vez no iba a pedir ni a convencer. Tan pronto como los dignatarios de la Gran Polonia comenzaron a mostrarse resentidos y a exigir nuevas concesiones por aceptar la coronación de la segunda hija del rey, Isabel, y su hijo, el rey Luis de Anjou, ordenaron el cierre de las puertas de la ciudad. Y así: encarcelar a los recién llegados hasta que se arrepintieran. El efecto se logró. Los polacos rindieron tributo a la princesa María. Isabel, por su parte, sin esperar nada, partió directamente hacia Cracovia. Nadie podía acusarla (como ella misma lo hizo, con razón, en años anteriores) de ser reacia a actuar, de carecer de chispa y discernimiento para la situación. La reina resolvió con energía todas las disputas, tomó decisiones clave y recompensó a los funcionarios y ciudadanos leales. También se aseguró de que, tras su partida, el poder en Polonia recayera en sus allegados. Finalmente, abandonó el país en noviembre de 1379, con la sensación de que todo estaba bajo control.

«Podemos alcanzar la salvación de nuestra alma».

Todavía se la puede ver en convenciones nobiliarias, en la corte, donde aconseja a Luis II, y finalmente, rodeada de sus hijas y sobrinas, cuyo futuro y educación, sin duda, le preocupan profundamente. Sin embargo, la reina piensa sobre todo en el final inminente.

En abril de 1380, redacta su testamento. Y dedica tanto espacio a la distribución de su patrimonio como a... destacar sus propios logros y cualidades. Ya en las primeras frases, escribe (por supuesto, como corresponde a una reina, en plural) que está «completamente segura de que, gracias a nuestra bondadosa disposición, podemos alcanzar entre los demás cristianos la salvación de nuestra alma por medio del Creador supremo». También explica lo que es de fundamental importancia para ella.

«Ante todo», debe ser enterrada no en la necrópolis real oficial, sino en la «Capilla del Corpus Christi en el Monasterio de la Santísima Virgen en Stara Buda», construida por ella misma. Luego encomienda «al propio rey, nuestro hijo, y a la reina, su esposa, todo el cuidado de nuestras almas, y a su dirección y administración el mencionado monasterio». Este pasaje refleja la angustia que había acompañado a Isabel durante varias décadas, desde que un codicioso dignatario eclesiástico irrumpió en la cripta de su esposo y profanó el cadáver de Carlos

Roberto. Isabel no iba a arriesgarse a que su cadáver también fuera deshonrado.

Lengua de dragón para su hijo, castillo para su nuera.

El testamento revela los objetos más preciados de Isabel. Lega a su hijo Luis un cofre para guardar reliquias, «de oro puro, adornado por un lado con águilas y por el otro con los emblemas del reino húngaro». Añade que recibió este valioso cofre de la reina de Nápoles, Sancha, es decir, de la abuela de esta mujer, quien en

1345 organizó un exitoso intento de asesinato contra el hijo menor de Isabel, Andrés. El rey también recibirá otro cofre que contiene preciosos cálices, reliquias de santos y... «una lengua de dragón de oro puro».

La segunda heredera es la nuera de la anciana, la joven reina Isabel de Bosnia. La reina escribe sobre ella: «nuestra hija». Y probablemente le tenía mucho cariño, pues el monarca recibirá el castillo favorito de la dueña de Łokietkówna, situado en Stara Buda. Además, la anciana le da uno de sus prácticos libros de oraciones (enfatisando de inmediato que es un libro "que ella lee"), un cáliz de oro y otro libro "con la imagen de la Santísima Virgen María, cubierto de oro en la parte superior y de plata en la parte inferior".

La segunda heredera es la nuera de la anciana, la joven reina Isabel de Bosnia. La reina escribe sobre ella: «nuestra hija». Y probablemente le tiene mucho cariño, pues la monarca recibirá al dueño del castillo favorito de Łokietkówna, situado en Stara Buda. Además, la anciana le obsequia uno de sus libros de oraciones (enfatisando de inmediato que se trata de un libro «que ella lee»), un cáliz de oro y otro libro «con la imagen de la Santísima Virgen María, cubierto de oro en la parte superior y plata en la inferior».

Isabel decide dedicar los ornamentos cuidadosamente seleccionados también a sus nietas, a quienes se refiere en su testamento como «nobles vírgenes». La anciana María recibirá «una diadema con dos águilas doradas, un collar y una corona para llevar bajo el tocado». Por otro lado, a la señora Jadwiga (una dama, recordemos, que tenía



seis años en 1380) le correspondería: «una diadema adornada con lirios y un collar igual mente adornado con perlas y piedras preciosas».

Tesoros para los fieles y leales.

Este es solo el comienzo de una larga lista de herederos. Isabel, quien en el pasado se ha visto gravemente afectada por la ingratitud humana, pretende r e c o m p e n s a r generosamente a

todos aquellos colaboradores que le permanecieron fieles hasta el final.

Legar su verdadera fortuna a su cortesana favorita, una tal Klara de Pakur. La dama recibirá una aldea (la reina subraya que es un lugar «comprado por nosotros»; así que quizás lo adquirió especialmente para un miembro de la corte), y «un magnífico carro con seis caballos y herraduras», ocho kilogramos de plata y un breviario, que la dama evidentemente desea regalarle a Clara como un valioso libro. Pues, escribe: «Deseo que lo lea hasta el final de su vida, y que tras su muerte pase a ser propiedad del convento de la Santísima Virgen».

El confesor de la reina recibirá cincuenta monedas de oro. Otras cincuenta irán a parar a la «señora Margarita», presentada como «una monja que vive en nuestra casa». Para todas las demás muchachas empleadas en la residencia (tanto húngaras como polacas), la monarca legó una enorme suma de mil monedas de oro para ser repartidas, y «toda la decoración de nuestra casa, es decir, alfombras, edredones, trajes y otros objetos valiosos». Los sirvientes y doncellas comunes tienen la oportunidad de convertirse en millonarios gracias al testamento.

Una recompensa similar aguarda a los sirvientes varones de la reina. «A los jóvenes y sirvientes de nuestra corte, que no tienen salario ni cargo especial», Isabel lega mil monedas de oro y todos los caballos de su cuadra, «excepto doce, seis de los cuales irán a nuestro funeral y seis que le dimos a la señora Clare».

«Como sabemos, el dinero escasea».

Existen docenas de registros en total, y la propia monarca admite que... no creo que haya suficiente oro para todos. «Como sabemos, el dinero escasea debido a nuestros diversos gastos», afirma en su testamento. Y ordena a su hijo que venda, si fuera necesario, los vasos de plata de su tesoro, que se dice que pesan hasta diecisiete kilogramos. Finalmente, la reina recomienda a Luis sus candidatos, consejeros y funcionarios. Le pide que «no oprima ni moleste a ningún gobernador de ninguna de nuestras provincias, especialmente a nuestros tesoreros, por



chismes o falsas denuncias». Enfatiza que estas personas deben permanecer libres de toda sospecha, porque ella, «gracias a la experiencia otorgada por el Altísimo», sabía «qué hacer» cuando les concedió títulos y cargos. Por último, también le señala a su hijo que no debe privar de su dignidad a «nuestros parientes que sirven», es decir, a varios Piast que hacen carrera en Hungría.

La reina no quería dejar nada al azar, y menos aún dar a su entorno margen para interpretaciones y cambios en su decisión. Designó a siete albaceas para su testamento, entre ellos su nuera, un cardenal, un obispo y su fiel dama de compañía, Klara de Pakur. Experta en impugnar testamentos, se aseguró de que el acta de su última voluntad no se alterara ni se perdiera. Ordenó que se hicieran dos copias: una en la corte y la otra a sus monjas clarisas de confianza.

En los meses siguientes, Elżbieta siguió interesada en los asuntos polacos. Eligió a uno de sus fieles como nuevo obispo de Cracovia. Otro de sus confidentes fue

ascendido al rango de starost general de Gran Polonia. En los documentos de Luis, Isabel aparece ya en noviembre de 1380 como la consejera más importante. Sin ocultar sus viejos rencores contra los habitantes de la ciudad, que pocos años antes se habían rebelado contra su corte húngara, la monarca intercede entonces por los habitantes de Cracovia en su disputa comercial con Nowy Sącz. Ella celebra la Navidad junto a su familia. El 29 de diciembre, se encuentra en su castillo de Buda, y es allí, a los setenta y cinco años, donde exhala su último aliento. Luis II se asegura de que ninguna de sus resoluciones

previas a la muerte sea violada. El cuerpo de la reina es trasladado al convento de las Clarisas y enterrado en una capilla que Isabel había preparado para sí misma. Su muerte resuena por toda Europa. Y su figura queda grabada para siempre en la conciencia de la posteridad.

Ya en 1513, uno de los siguientes papas, León X, anunció que todo aquel que visitara la capilla funeraria de Łokietkówna recibiría una indulgencia especial. Aunque la canonización oficial de la monarca

nunca se lleva a cabo, Isabel aparece en las listas de santos del siglo XVII. Y solo su cuerpo desaparece en circunstancias misteriosas. El amado monasterio de la reina es demolido durante la invasión turca de 1541. Las monjas escapan del convento con antelación, llevándose consigo los restos de la fundadora. ¿Dónde? No lo sabemos.

La ubicación del monasterio se desvanece en la memoria de los húngaros, y sus ruinas, enterradas bajo tierra, solo se descubrieron en la década de 1970. Los arqueólogos también hallaron los restos de una capilla y una impresionante tumba revestida de losas de piedra. Una tumba digna de una reina. Y completamente vacía.



“Siguiendo huellas” Bogusław Marian Harok (14-08-1921 / 11-11-2006)

María Laura Harok de Moszoro, 28 de abril de 2026

Vivió en Przemyśl (Polonia). Perteneció al Harcerstwo y era muy participativo en las actividades campamentiles, amaba el río y las montañas.

Al finalizar la secundaria, estalla la 2da guerra mundial, herido en un bombardeo fue tomado prisionero primero por los alemanes y luego por los rusos, condenado y trasladado a Siberia a realizar trabajos forzados. Pasó mucha hambre, frío y torturas.

En el año 1942 se alista como soldado a las órdenes del General Anders, forma parte de la campaña en medio oriente y norte de África, ingresando a Italia desde el sur en 1944.

El combate más importante del que participó fue en Monte Cassino en mayo de 1944, perteneció a la Brigada Carpática. Resultó gravemente herido y lo enviaron nuevamente a oriente para recuperarse. Fue condecorado por su valor militar.

Al concluir la guerra se encontraba nuevamente en Italia. No aceptó pasaporte comunista para volver a su patria por lo que decidió quedarse en ese país. Allí se casó con Nina Peroni Antonini y en 1947 nació su primer hijo (fallecido en 1960). No pudieron permanecer en Italia y a fines del mismo año emigraron a Argentina.

Rápidamente consiguió trabajo en el aeropuerto y luego en General Electric, donde aportó algunas innovaciones en la producción de heladeras.

En 1948 compró su primer terreno y construyó su vivienda en Monte Grande. Nacieron 4 hijos más. Hablaba varios idiomas, siempre fue muy trabajador, hábil para las tareas manuales, gran lector y filatelista.

Continuando con su vocación y pasión de scout, fue instructor de la organización de los Boys Scouts Polacos en la República Arg. (Z.H.P.), dedicándole entusiasmo, tiempo, trabajo desinteresado, transmitiendo valores: Amor a Dios, a la Patria y a la Familia. Todos sus hijos abrazaron el mismo ideario.

Luego de una larga dolencia, falleció en Monte Grande el 11 de noviembre de 2006, rodeado y recordado por su esposa, hijos, hijos políticos, nietos y bisnietos.

"Recibí de mi padre: amor a Dios y a su patria Polonia, lejana, pero nos la hizo sentir muy cercana, con su honor, cultura y tradiciones."



Con sus hijos en el 60° Aniversario de su matrimonio, Monte Grande, Buenos Aires, agosto de 2006.



En el Recibimiento de Juan Pablo II, LUNA PARK, Abril de 1987.



Jamboree en Uruguay, 1974.

Game over

Ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

No hay nada que la gente vea con tanta frecuencia como la muerte, ni nada que olvide con tanta facilidad como la muerte —dice un viejo proverbio. Así pues, nada en la tierra tiene un valor duradero: «Todo en este mundo es un continuo pasar; el placer aún no ha comenzado y ya está terminando» (san Josemaría Escrivá). Tarde o temprano llegará el día en que habrá que rendir cuentas a Dios. El paso por la tierra no es más que un tiempo de prueba que nos ha concedido el Señor. «No tenemos aquí ciudad permanente, sino que buscamos la futura» (Heb 13,14). Nuestros días terminarán algún día, y entonces seremos juzgados según las obras de toda nuestra vida. El Señor vendrá a por nosotros, y vendrá solo una vez. Será el fin definitivo, sin más oportunidades ni intentos. Debe encontrarnos preparados para el encuentro con Él, y entonces nos llevará a una felicidad que no tendrá fin. Puesto que la muerte llegará inexorablemente, es vano centrar nuestra existencia en esta vida. Cuántas mujeres y cuántos hombres sufren porque la vida se acaba, les duele tener que abandonar este mundo. A otros, en cambio, les agobia que la vida continúe... Por lo tanto, es una necedad, como lo define Jesús en la parábola del rico (cf. Lc 12, 20), considerar la peregrinación terrenal como el horizonte definitivo de la vida. Es más sensato aceptar la lógica de la eternidad. Despojarse de uno mismo, de las motivaciones egocéntricas y pasajeras, para renacer en Cristo, que es eterno.

El hombre que vive consciente de su propia muerte tiene una actitud sana ante las cosas pasajeras. No absolutiza los diversos deseos de la vida presente. Es consciente de que no se llevará a la tumba nada de lo que ahora le alegra. Solo conservará lo que alegra a Dios, es decir, las buenas obras. ¿Para qué, pues, apegarse a lo que algún día tendrá que dejar atrás? Es una carga muerta, un equipaje innecesario en el camino, que al final, de todos modos, tendrá que abandonar irrevocablemente.

El hombre verdaderamente creyente actúa con la conciencia de que la vida es un don, pero también una tarea. Desea vivir mucho tiempo, porque quiere tener muchas oportunidades de hacer el bien. Considera los talentos y el tiempo para aprovecharlos como un tesoro de Dios, que invierte en la conquista de la eternidad. La lógica cristiana no es una huida nihilista del mundo, sino un sentido de responsabilidad por el mundo y el deseo de orientarlo hacia Dios. El recuerdo de la muerte nos da una perspectiva más profunda: «Enseñanos a contar nuestros días, para que alcancemos la sabiduría del corazón» (Sal 90,12). El memento mori se une a la conciencia de la recompensa que nos espera en el cielo por nuestras buenas obras.

Niczego ludzie tak często nie widzą, jak śmierci, i o niczym tak nie zapominają, jak o śmierci - mówi stare przysłowie. A więc nic na ziemi nie ma wartości trwałej: „Wszystko na tym świecie jest ciągłym przemijaniem; przyjemność jeszcze się nie zaczęła, a już się kończy” (św. Josemaria Escriva). Wcześniej czy później przyjdzie dzień, kiedy trzeba będzie zdać sprawę Bogu. Przejście przez ziemię to jedynie okres próby, dany nam przez Pana. „Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy przyszłego” (Hbr 13,14). Nasze dni się kiedyś skończą, a potem zostaniemy osądzeni według czynów z całego życia. Pan przyjdzie po nas, i przyjdzie tylko jeden raz. Będzie absolutne game over, bez kolejnych szans czy prób. Musi nas zastać gotowych na spotkanie z Nim, a wtedy zabierze nas do szczęścia, które nie będzie miało końca.

Skoro śmierć przyjdzie nieubłaganie, to próżnością jest koncentrowanie swojej egzystencji na tym życiu. Ile kobiet i ilu mężczyzn cierpi, bo życie się kończy, boli ich, że muszą opuścić ten świat. Innych natomiast nuży, że życie trwa... A więc głupotą, jak to określa Jezus w przypowieści o bogaczu (por. Łk 12, 20), jest uznawanie ziemskiej pielgrzymki za ostateczny horyzont życia. Mądrzej przyjąć logikę wieczności. Wyzbyć się samego siebie, egocentrycznych przemijających motywacji, żeby narodzić się na nowo w Chrystusie, który jest wieczny.

Człowiek, który żyje ze świadomością własnej śmierci, ma zdrowy stosunek do przemijających spraw. Nie absolutyzuje przeróżnych pragnień obecnego życia. Ma świadomość, że nie weźmie do grobu nic z tego, co go obecnie cieszy. Zachowa tylko to, co cieszy Pana Boga, czyli dobre uczynki. Po co zatem przywiązywać się do tego, co kiedyś będzie musiał pozostawić? Jest to martwym ciężarem, zbędnym bagażem w drodze, który na koniec i tak nieodwołalnie będzie musiał porzucić.

Człowiek prawdziwie wierzący działa ze świadomością, że życie jest darem, ale też i zadaniem. Pragnie długo żyć, bo chce mieć wiele okazji do czynienia dobra. Talenty i czas, by z nich korzystać, traktuje jako Boży skarb, który inwestuje w zdobycie wieczności. Logika chrześcijańska to nie nihilistyczna ucieczka od świata, ale poczucie odpowiedzialności za świat i pragnienie ukierunkowania go do Boga. Pamięć o śmierci daje głębszą perspektywę: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądrość serca” (Ps 90,12). Memento mori łączy się ze świadomością nagrody, jaka na nas czeka w niebie za dobre uczynki.

BAC EUROPA 2026

La Asociación de Scouts de Polacos está formada por la Organización de Guías, la Organización de Scouts y la Organización de los Círculos de Amigos del Scoutismo; todos juntos formamos una gran familia. A los Círculos de Amigos del Scoutismo pertenecen los padres de nuestra juventud, quienes actúan y los apoyan no solo físicamente, sino también emocionalmente, a través del trabajo grupal y con su ejemplo. El 17 de mayo, en la ciudad de Buenos Aires, se celebró el BAC EUROPA 2026, y justamente allí nuestros padres pudieron mostrar su labor scout. Había distintas nacionalidades, entre ellas lituanos, austríacos, croatas, italianos, españoles, franceses, griegos, portugueses, alemanes y otros. Los polacos teníamos solo dos puestos, pero estaban llenos de comida deliciosa, exquisitos pasteles y coloridos recuerdos. Los puestos estuvieron listos al mediodía. El KPH POM Burzaco preparó riquísima comida: se podían comprar pierogi, bigos y el pancho polaco, además de tortas tradicionales con té caliente o café. En el puesto había dos hermosas krakowianki que permitían sacarse fotos con ellas. El segundo puesto pertenecía a la asociación ACAP, donde la señora Barbara Kamińska presentaba su libro de cocina, que también se podía comprar. En ese mismo puesto, el KPH Maciaszkowo vendía deliciosos pasteles tradicionales como makowiec, szarlotka, piernik, sernik y otros, acompañados de café, té o té de frutas.



También se podían comprar hermosos recuerdos como buzos y remeras. A las 13:00 horas se presentó en el escenario nuestro grupo de danza "Nasz Balet", bajo la

dirección de la señora Carolina Wierchowicz. Bailaron una suite de Łowicz y recibieron un gran aplauso.

A pesar del frío había muchísima gente; los polacos se reunían en nuestros puestos. Incluso la televisión filmó los stands y también a nuestra juventud scout con sus trajes y uniformes. Se presentaron muy bien y contaron sobre nuestra organización, que el año pasado celebró su 90 aniversario.

¡Czuwaj!

Druhna Joasia

Związek Harcerstwa Polskiego składa się z Organizacji Harcererek z Organizacji Harcerzy i z Organizacji Kół Przyjaciół Harcerstwa, wszyscy razem tworzymy dużą rodzinę.



Do Kół Przyjaciół Harcerstwa należą rodzice naszej młodzieży, którzy działają, wspierają ich nie tylko fizycznie ale i uczuciowo po przez pracę grupową i przykład.

17 maja w mieście Buenos Aires celebrowano BAC EUROPA 2026, i właśnie tam nasze koła mogły pokazać swoją pracę harcerską. Były różne narodowości, między innymi, Litwini, Austriacy, Chorwacie, Włosi, Hiszpani, Francuzi, Grecy, Portugalczycy, Niemcy, i inne. Polacy mieliśmy tylko dwa stoiska, ale były pełne smacznego jedzenia, przepysznych ciast i kolorowych pamiątek. Stoiska były gotowe już w południe, KPH POM Burzaco przygotowało pyszne jedzonko można było kupić: pierogi, bigos i kielbaskę z kapustą, oraz tradycyjne ciasta z gorącą herbatą albo kawą. Przy stoisku stały dwie piękne krakowianki które pozwalały zrobienia sobie z nimi zdjęcia.

Drugie stoisko było stowarzyszenia ACAP, przy którym Pani Barbary Kamińskiej przedstawiała swoją książkę kuchenną i można ją kupić. Również przy tym stoisku KPH Maciaszkowo sprzedawało pyszne tradycyjne ciasta tak jak makowiec, szarlotka, piernik, sernik i inne z kawą, herbatą albo herbatą owocową. Też można było sobie kupić piękne pamiątki tak jak bluzy czy koszulki. O 13.00godz. Wystąpił na scenie nasz zespół taneczny "Nasz Balet" pod kierownictwem Pani Caroliny Wierchowicza. Zatańczyli suitę łowicką i dostali wielkie brawa.

Było bardzo dużo ludzi, polacy spotykali się przy naszych stoiskach, nawet telewizja filmowała stoiska tak jak i również naszą harcerską młodzież w strojach i mundurach. Pięknie się zaprezentowali i opowiedzieli o naszej organizacji która już w tamtym roku obchodziła 90 lecie istnienia.

Czuwaj!

Druhna Joasia

Barszcz

José Funes Horbal

Llegó el frío invierno y la tradicional sopa de remolachas, Barszcz Czerwony, con su alto contenido calórico es ideal para paliar las bajas temperaturas. Los ingredientes en este caso, cinco remolachas, tres cebollas, tres papas, un repollo chico, hojas de laurel, pimienta en grano, sal gruesa.



La carne de cerdo, un corte de paleta o bondiola y las tradicionales patitas de cerdo que aportan colágeno, el inconfundible sabor a sus huesitos y los cueritos que la cubren. Utilizando una olla de importante capacidad se comienza a hervir la carne de cerdo con todos los condimentos, lleva en promedio unos 45 minutos, se puede ir testeando sobre todo la cocción de las patitas.



Pasado el tiempo se agregan las papas enteras, las cebollas y remolachas (peladas) cortadas en bastones. El repollo con unas cuantas hojas enteras le da textura a la preparación. Otros 30 minutos más aproximadamente para cocinar las verduras y lograr amalgamar todos los sabores, el líquido debe tapar todo el preparado.



Observación, tanto las cebollas como las hojas de repollo se incorporan muy bien al colorido y sabroso caldo. Barszcz, la típica Sopa Polaca, con elementos simples y sabrosos a nuestros paladares, con el agregado de crema, hojas de szczaw picadas y jugo de limón.

Smacznego!!!!!!

Puedes seguirnos en FB <https://www.facebook.com/groups/1680414902583624>

1. El material a publicarse en nuestro periódico Głos Polski deberá ser entregado preferentemente por correo electrónico a glospolski@upranet.com.ar hasta el día 10 para ser incluido en el ejemplar del mes. Los anuncios de EVENTOS con fecha de ejecución deberán entregarse con 40 días de anticipación a la fecha de realización del mismo.
2. Horario de atención de la Unión de los Polacos Secciones y Organizaciones que funcionan en la sede J. L. Borges 2076, CABA - Secretaría: lunes a viernes de 14 a 20.
 - Sección Cultural P.M.S.: martes y viernes 17 a 20.
 - Sección „Nasz Balet”: miércoles 19 - 21 y viernes 19 - 22.
 - Biblioteka I. Domeyko: martes 14:30 a 17:30 y viernes 17 a 20.
 - Asociación Cultural Argentino - Polaca ACAP: martes y viernes 15 a 20.

3. *GŁOS POLSKI Materiały nadstane do publikacji nie zawsze odpowiadają poglądom Redakcji. Zastrzega my sobie prawo do skrótów otrzymanych artykułów oraz wprowadza nia poprawek gramatycznych. Redakcja nie ponosi żadnej odpowiedzialności za podpisane publikacje. Nie zwracamy ma teriałów nie zamówionych. Usługi korespondentów oraz pracowników Głosu Polskiego są nie odpłatne.*

Los materiales enviados para publicación no siempre corresponden a las opiniones de la Redacción.

Nos reservamos el derecho de acortar los artículos recibidos y realizar correcciones gramaticales.

La redacción no se hace responsable de las publicaciones firmadas.

No devolvemos materiales que no hayan sido pedidos.

Los servicios de corresponsales y miembros del Consejo de Redacción no son remunerados.



GŁOS POLSKI - LA VOZ DE POLONIA

Registro Nacional de la Propiedad Intelectual n° 5044120 - Propietario: Unión de los Polacos en la República Argentina

Director

Witold Roman Starża-Kopytyński

Consejo de Redacción

Andrzej Chowańczak

Anna Głowacz

Andrea Rackevicius

Iwonna Rajczakowska

Monika Pońc

Barbara Sobolewska

Eduardo Szokała

Monika Wawrzyńczak

Cristina del Luján Goljanek

Producción fotográfica

Tadeusz Łedźwa

Redacción: Jorge L. Borges 2076, C1425FFB, Buenos Aires

mail: glospolski@upranet.com.ar

Para publicitar en Glos Polski: glospolski@upranet.com.ar